Nr 174. Kraków, Czwartek 1 Sierpnia 1895. Rocznik XLVIII.

# CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyńcze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| W miejscu | 20 złr. | 5 złr. | 1 złr. 80 ct. |
| Pocztą w państwie austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| „ „ niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

**Kraków** 31 lipca.

Częściowe wybory do rad jeneralnych i okręgowych, które odbyły się onegdaj we Francyi, mają o tyle tylko szersze znaczenie polityczne, o ile od nich zależy przyszły skład senatu; po za tem charakter ich jest ściśle lokalny, tem bardziej, że przy centralizacyi panującej dotychczas we francuskich państwowych instytucyach, zakres działania rad jeneralnych jest niezmiernie szczupły, a politycy, żądni rozgłosu, nie mają tam pola do popisów. To też kampania wyborcza nie wywołała wielkiego ożywienia ani pomiędzy kandydatami, ani wśród wyborców, a walka była pozbawiona tej zawziętości, jaka charakteryzuje wybory do parlamentu. Rezultat ogólny był łatwy do przewidzenia. Monarchiści utracili kilkadziesiąt krzeseł i większość w jednym z sześciu departamentów, gdzie ją dotychczas posiadali. Wynik ten świadczy niewątpliwie o coraz silniejszej republikańskiej ewolucyi, która się odbywa wśród mas wyborczych. Nie wdając się w proroctwa co do możliwości przywrócenia kiedykolwiek monarchii, śmiało można stwierdzić, że Francya teraźniejsza przyjęła i uznała republikański ustrój, jeżeli nie na zawsze, to przynajmniej na bardzo długo. Z dwóch grup monarchicznych, reprezentujących dwóch pretendentów, bonapartyści prawie nie stawiali kandydatów, ograniczając się do popierania wszelkich opozycyjnych odcieni. Rojaliści posiadają jeszcze silne oparcie wśród ludności zachodnich departamentów, w kraju dawnych szuanów, gdzieindziej jednak występują oni przeważnie pod egidą konserwatyzmu, nie odnosząc, mimo to, większych sukcesów. Żaden z pretendentów niema ani dość osobistej inicyatywy, ani dość fantazyi, aby zdobyć przynajmniej efemeryczną popularność, jaką się cieszył jenerał Boulanger. Włościanin francuski, konserwatywny i rozważny, jak wszyscy włościanie w Europie, przestaje już widzieć rewolucyę w Rzeczypospolitej, trwającej ćwierć wieku, a znaczna większość duchowieństwa dawno już usłuchała wezwania Leona XIII i pragnie „wejść do Republiki, aby ją naprawić.“ Bogatsza wreszcie ludność miejska pragnie tylko uniknąć przewrotów wewnętrznych i wojny zagranicznej, aby módz spokojnie i systematycznie oszczędzać i bogacić się; burżuazya bowiem francuska najlepiej rozumie i ocenia hasła materyalistyczne, a kupiecki jej egoizm wyklucza możność popierania idei tak abstrakcyjnej, jaką jest obecnie idea monarchizmu.

Wśród tych okoliczności i w tych warunkach każda kampania wyborcza musi się zakończyć nową klęską monarchistów; ruch bowiem republikański, jak każdy ruch zaczęty, korzysta przedewszystkiem z siły inercyi.

Klęska socyalistów jest o wiele ważniejsza dla trzeciej rzeczypospolitej, aniżeli wyparcie monarchistów z kilku rad jeneralnych. Socyaliści byli jedynem stronnictwem, które walkę wyborczą prowadziło pod hasłem politycznem. Chodziło im o wykazanie postępów, jakie poczynili na prowincyi, gdyż większość Paryża dawno do nich należy. Pod tym względem zawiedli się zupełnie, a ludność prowincyonalna okazała wiele zdrowego rozsądku, odrzucając prawie wszędzie apostołów socyalizmu, którzy pragnęli eksperymenta, poczynione w kilku większych gminach miejskich, przez nich opanowanych, przenieść na szersze pole departamentalnej administracyi. Te próby jednak, dokonane w miastach tego znaczenia, co Marsylia, Tulon, Roubaix i inne, mogły tylko przerazić ludność, gdyż wykazały dowodnie, iż socyaliści, dostawszy się do jakiejkolwiek władzy, obficie korzystają z funduszów publicznych, nietyle dla urzeczywistnienia swych społecznych utopij, jak raczej dla wynagrodzenia zasług swych przywódzców i kierowników.

Jakkolwiek jednak socyaliści zdołali przeprowadzić zaledwie 12 kandydatów, to przecież nie należy zapominać, że w bardzo wielu okręgach działali oni w ścisłem przymierzu z radykalistami. Wyborcy socyalistyczni głosowali na kandydatów radykalnych, a ci ostatni będą popierali interesa socyalizmu. Ta kombinacya powtarza się w każdej kampanii wyborczej, a w parlamencie różnica pomiędzy radykalistami i socyalistami jest tak nieznaczna, iż dwóch tych odcieni zwykle nie można rozróżnić. Nie zabraknie zatem wśród rad departamentalnych żywiołu rozkładowego i nie zabraknie w nich czynników anty-społecznych i anty-religijnych. W ogólności jednak ostatnie wybory są przez swój normalny i spokojny przebieg powodzeniem obecnego gabinetu, a jeżeli niekoniecznie trzeba w nich widzieć — jak to czynią półurzędowe dzienniki — ratyfikacyę chwiejnej i kompromisowej polityki Ribota, to przecież utrwalają one stanowisko i byt rządu, tudzież zachwianą cokolwiek przewagę oportunistów. Poza granicami Francyi nie ma ten rezultat żadnego znaczenia.

## Przegląd polityczny.

Kilka zagranicznych dzienników doniosło, że cesarz Franciszek Józef zamierza w ciągu sierpnia odwiedzić Anglię i złożyć wizytę królowej Wiktoryi. Do *Fremdenblattu* piszą w tej sprawie z Londynu: „Cesarz Franciszek Józef byłby tu powitany z zapałem i czczony tak, jak żaden inny europejski monarcha. Jest to przekonanie wszystkich kół społeczeństwa; ogólne jest przytem życzenie jak najgorętsze, aby monarchę Austro-Węgier widzieć na ziemi angielskiej. Ani w dworskich jednak, ani w urzędowych kołach nic nie wiadomo o odwiedzinach cesarskich. Królowa Wiktorya podziela powszechny podziw i cześć dla cesarza Franciszka Józefa i żywo nad tem ubolewała, że śmierć arcyksięcia Albrechta udaremniła projektowane spotkanie na Rivierze. W związku z tem pozostawały zapewne odwiedziny arcyksięcia Karola Ludwika wraz z małżonką w Windsorze; odwiedzin samego cesarza będzie się jednak musiała Anglia wyrzec w tym roku.“ *N. fr. Presse* również stwierdza, że dostojnicy dworscy nic nie wiedzą o podobnym projekcie podróży cesarza. Raczej jest projektowane, że zarówno cesarz, jak i cesarzowa, pozostaną w Ischlu aż po koniec sierpnia. Nadto jest rzeczą pewną, że cesarz w dniu 1 września przybędzie z Ischl do Budziejowic na manewry, a trudno przypuszczać, aby na tydzień przed tym terminem mógł się zdecydować na tak daleką podróż.

Prawie wszystkie dzienniki wiedeńskie poświęcają obszerne artykuły symptomatycznemu objawowi składania mandatów poselskich przez umiarkowanie liberalnych członków parlamentu. „Wszyscy czterej parlamentarzyści — pisze *Vaterland* — Plener, hr. Franciszek Coronini, baron Widmann i Dr Peez ustępują z pola bez walki. Każdy z nich był umiarkowanie liberalnym i chciał, żeby go za takiego uważano. Ale na otwartą walkę przeciwko skrajnym żywiołom swego stronnictwa żaden z nich nie mógł się zdecydować. Zachodzi pytanie, czy inni umiarkowani członkowie lewicy przypuszczają, że uda im się utrzymać swoje stanowisko bez otwartej walki przeciwko skrajnym prądom.“ *Fremdenblatt* stwierdza, że ustąpienie barona Widmanna wzmocniło nastrój smutku i zdziwienia, wywołany poprzedniemi wiadomościami o składaniu mandatów. Ci sami doradcy lewicy, którzy parli ją do obalenia koalicyi i ministerstwa, przestrzegają obecnie lewicę przed polityką rozpaczy i przewidują, że kierunek obejmą narodowe i radykalne partye opozycyjne. Ci sami doradcy jednak popchnęli lewicę w objęcia narodowych i radykalnych szowinistów. Zdaniem jednak *Fremdenblattu* nie jest usprawiedliwiona przesada, z jaką już dzisiaj ci, którzy przerażają się, widząc smutne skutki swoich rad, mówią o całkowitym rozkładzie wewnątrz lewicy.

Tegoroczny wiec katolików niemieckich zwołany został do Monachium na dzień 25 sierpnia. Według programu, ogłoszonego w *Germanii*, wszystkie większe katolickie stowarzyszenia w państwie niemieckiem będą obecne przy tej sposobności w Monachium i odbędą tam pełne zgromadzenia. Prace wiecu obliczone są na dni cztery; wiec potrwa zatem do dnia 28 sierpnia włącznie.

**Berlin** 30 lipca. *Reichsanzeiger* ogłasza cesarskie rozporządzenie z dnia 27 lipca w sprawie zakazu wywozu broni i amunicyi przez wszystkie granice niemieckiego państwa do Etyopii.

Poufna konferencya delegacyj cechowych rozpoczęła się wczoraj w Berlinie. Ze strony rządu biorą w obradach udział: tajny radca rejencyjny Dr Wilhelmi z ministerstwa spraw wewnętrznych i tajny radca Dr Sieffert z ministerstwa handlu. Rząd przedłożył Zjazdowi 4 projekta prawne, dotyczące zaprowadzenia organizacyi przemysłowej, wykształcenia uczniów, założenia Izb przemysłowych i zaprowadzenia tytułu mistrza. Tylekroć omawiana sprawa zaprowadzenia wykazu uzdolnienia, nie przyjdzie pod obrady. Konferencya potrwa 3 dni. Obrady będą tajne, a jedynie urzędowe komunikaty będą zawiadamiały o ich przebiegu. Wczorajszą konferencyę zagaił tajny radca Sieffert przemową, w której zaznaczył, że rząd zawsze dążył do zadowalniającego ukończenia reorganizacyi rękodzieł. Należy mieć na względzie, aby dalej sięgające interesy, nie doznały jakiejkolwiek ujmy. Minister handlu szczegółowo zbadał przedłożone projekty; ostateczne ich przeprowadzenie nastręcza jednak rządowi niemało trudności. Trzeba także przedtem — o ile to być może — sumiennie zbadać skutki ewentualnych przemysłowych postanowień.

Dzisiaj miała się odbyć rozprawa sądowa przeciwko dwom bułgarskim studentom: Iwanowowi i Raynowowi, aresztowanym niedawno temu w Berlinie pod zarzutem zbrodni obrazy majestatu. Oskarżeni, jeden dwudziestoczteroletni, drugi dwudziestotrzyletni młodzieniec, zeznali, że przebywają w Berlinie od roku i studyują tu filozofię. Iwanow pobiera wsparcie od rządu bułgarskiego, Raynow żyje z zasiłków pieniężnych, przysyłanych mu przez ojca. Przed odczytaniem aktu oskarżenia, obrońca Iwanowa zażądał odroczenia rozprawy dla szczegółowego przeprowadzenia braku winy oskarżonego.

Dzienniki wieczorne donoszą, że prezydent greckiego ministerstwa w piśmie do przewodniczącego trzech komitetów ochronnych oświadczył, iż rząd grecki gotów jest podjąć na nowo rokowania w sprawie ugody z wierzycielami państwa. W tym celu zamianował rząd greckich posłów w Berlinie, Paryżu i Londynie, którzy natychmiast po objęciu urzędowania przeprowadzić mają rokowania z reprezentantami wierzycieli. Trzy komitety porozumiały się wzajemnie i odpowiedziały, że wprawdzie każdy komitet sam przez się gotów jest konferować z odnośnymi greckimi posłami; konferencye te mogą mieć jednak tylko informacyjny charakter. Komitety są stanowczo zdecydowane utrzymać istniejącą pomiędzy niemi jedność i zgodę. Dlatego też właściwe rokowania ze strony wierzycieli dla powzięcia postanowień co do przedłożonych projektów ugody prowadzone być mogą jedynie przy wspólnem porozumieniu się wszystkich trzech komitetów.

**Rzym** 30 lipca. Izba prowadziła na dzisiejszem posiedzeniu dyskusyę szczegółową nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Budżet spraw zagranicznych uchwalono 173 głosami przeciwko 48. Izba przeszła następnie do obrad nad ministerstwem skarbu.

Dep. Imbriani zapytuje, dlaczego ministerstwo nie zaprojektowało redukcyi listy cywilnej i nie obciążyło jej podatkiem, jako majątku ruchomego.

Prezes gabinetu Crispi odpowiada, że lista cywilna korony jest wieczysta i dlatego nie może być ani zredukowana, ani podwyższona. Kraj nie da się przekonać tym, którzy na tego rodzaju argumentach chcą oprzeć agitacyę, bo kraj wie, ile król czyni dla ubogich. (Głosy: Bardzo dobrze!) Kraj wie także, że król sprzeciwił się przedłożeniu ustawy o apanażu dla księcia Neapolu, apanażu, do którego książę miał prawo. Prezes ministrów ma nadzieję, że Izba da należytą deputowanemu Imbrianiemu odpowiedź. (Bardzo żywe, długotrwałe oklaski).

Dep. Imbriani odpiera niektóre wyrażenia Crispiego, które uważa za nieprzyzwoite.

Crispi: Nieprzyzwoitą jest rzeczą występować w tej Izbie z argumentami, z którymi się występować nie powinno. (Bardzo żywe potakiwanie).

Dep. Imbriani wśród zgiełku i przerw nieustannych prowadzi w dalszym ciągu wywody, zwracające się przeciwko liście cywilnej.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono następnie budżet skarbu.

Senat uchwalił dzisiaj budżet marynarki. Senator Cavallotti wyraził imieniem senatu uznanie dla włoskiej floty, która wywołała podziw Anglii i Niemiec.

Minister marynarki wiceadmirał Morin dziękował w imieniu marynarki senatowi za uznanie, które marynarzy włoskich zachęci do dalszego wypełniania swoich obowiązków.

**Petersburg** 30 lipca. Dzienniki donoszą, że profesor Zacharin bawił wczoraj w Peterhofie, zkąd powrócił do Moskwy. Prof. Leyden udał się do Peterhofu. — Jacht cesarski „Poljarnaja Zwiezda“ udaje się dzisiaj z Kronsztadu do Danii.

**Londyn** 30 lipca. Do *Timesa* donoszą z Zanzibaru, że 200 angielskich żołnierzy marynarki przybyło w dniu 21 b. m. do Gasi i znalazło miejscowość opuszczoną. Cały szczep Mymie (?) podniósł rokosz. Na wybrzeżu panuje wielki niepokój. Kroki nieprzyjacielskie rozpocząć się mają niebawem. Przy ataku na obwarowany obóz w okolicach Szimby należy się przygotować na uporczywą obronę.

**Hawanna** 30 lipca. Hiszpanie rozproszyli w okręgu Barokoa bandę powstańców. Dwudziestu jeden Hiszpanów jest rannych. Powstańców zginęło szesnastu, a wielu odniosło ciężkie rany.

## List Papieża Leona XIII do Biskupów belgijskich.

Czcigodni Bracia!

Powodowani szczególną życzliwością dla narodu Waszego, a nadto prośbami wielu współobywateli Waszych, zwracamy się z pieczołowitością w ważnej sprawie do katolików belgijskich. Niezawodnie rozumiecie, do czego zmierzamy: do kwestyi socyalnej, która gorącej pomiędzy Wami traktowana, tak niepokoi umysły, iż zdaje się oczekiwać od nas pewnego załagodzenia i pewnej porady. Rzecz trudna jest sama z siebie i z większemi trudnościami u Was połączona: nie wahamy się atoli przystąpić do niej, rozważając ją mianowicie z tej strony, z której ona w koniecznym zostaje związku z religią i z obowiązkiem naszego urzędu. W tego bowiem rodzaju sprawach nieraz już dawniej uznaliśmy za stosowne udzielać świadectwa chrześciańskiej mądrości, zastosowanego do czasu i obyczajów. Miło też wspomnieć na dobry plon, jaki ztąd wypłynął i dla jednostek i dla państw, i mieć nadzieję, że ten plon pomnoży się jeszcze bardziej w przyszłości. Także pomiędzy katolikami belgijskimi, których gorliwość w roztrząsaniu tego rodzaju kwestyj była znaną, objawiły się te owoce; nie takie jednak, iżby odpowiadały sprawiedliwemu oczekiwaniu, mianowicie wśród tak niezwykłych warunków kraju i narodu. Co stało temu na przeszkodzie, wiadomo dostatecznie. Oto ponieważ każdy, jakkolwiek dobrą chęcią powodowany, odmienne w tych sprawach zdobył przekonanie i tego się trzyma, przeto stało się, że ani korzyści ztąd żadnej nie osiągnięto, ani też katolików zgoda ostać się nie mogła. Nowy ten i źle wróżący dla katolików belgijskich przykład rozdwojenia wielce nas zasmuca, ponieważ Belgowie dotychczas dawali zawsze dowód szczęśliwej i obfitej w błogie owoce zgody umysłów.

Tak np. pokazało się to dowodnie niedawno temu w tak zwanej kwestyi szkolnej. Gdy bowiem wtenczas wszystkich katolików tak podziwienia godna jedność myśli i szlachetna dzielność zjednoczyła, na mocy głównie tej zgody udało się osiągnąć pożądany wynik, odpowiedni godności religii i zbawieniu młodzieży.

Już Wasza mądrość Czcigodni Bracia wskazuje Wam, na jakie niebezpieczeństwa narażają się wierni Wasi publicznie i prywatnie, gdy się podzielą na partye; sami widzicie, że rychło trzeba zaradzić niedomaganiom. My zaś, ponieważ wiemy, jak bardzo pragniecie przywrócenia zgody, Was przedewszystkiem wzywamy do tego obowiązku, tak chwalebnego dla Biskupa i tak świętego, za którego pewniejszy wynik ręczy już ten niezwykły szacunek, jakim Waszą godność i Waszą cnotę w ojczyźnie Waszej otaczają.

Dlatego wydaje się to najodpowiedniejszem i mocno to Wam zalecamy, abyście się jak najprędzej zebrali na kongres. Na tym zjeździe zamieniwszy zdania i porozumiawszy się, rozpatrzycie sprawę i postaracie się o środki do jej rozwiązania. Sprawa ta bowiem z niejednej strony może być rozważaną. Tyczy się ona wprawdzie dóbr zewnętrznych, ale w pierwszym rzędzie religii i moralności, a nawet stoi w związku z państwowem ustawodawstwem, tak że ostatecznie tyczy się ona praw i obowiązków wszystkich stanów. Przypomniane przez nas zasady ewangelicznej sprawiedliwości i miłości, gdy je zastosuje się do rzeczy samej i do praktycznego życia, dotykać

---

# BIAŁA KAMELIA.

**Wspomnienie**

przez

***Kordyana Ujejskiego.***

Poświęcone cieniom
ś. p. Teofila Lenartowicza.

I.

Wspomnienia! Któż was niema?... Komuż nie rozjaśniacie szarych i bezbarwnych godzin życia? W takiej jednej, mocno „szarej“ godzinie, piszący te słowa, szukając za dawnym, a potrzebnym mu papierem, zajrzał do starej swej szkatułki, istnego panteonu najrozmaitszych pamiątek osobistych. I oto cała geneza „Białej kamelii.“ — Nie sentymentalizm wywołał te wspomnienia, lecz naturalny, a silny zwrot myśli w przeszłość i poruszone przez nią uczucie. Niestety, dziś takie czasy, iż gdy nam silniej serce uderzy, instynkt jakiś zachowawczy radzi nam z tego tłómaczyć się.

Na usprawiedliwienie więc piszącego przypomnijcie sobie czytelnicy, a bardziej jeszcze czytelniczki, chwilę taką, gdyście to przeglądali tego rodzaju skrytkę waszą, dla obcego oka pełną bezwartościowych drobiazgów. Przypomnijcie sobie, jak to myśl wówczas łatwo odbiega od poszukiwanego przedmiotu, jak mimowolnie zatrzymuje się ona na zwiędłych już i skruszonych kwiatach, na zwiniętym starym kawałku wstążki balowej, zczerniałym galonie, zdartym z drogiej trumny, na uschłej łodydze jakiegoś ziela, związanego białą jedwabną kokardką, przypominającą wam jedynie, iż to był ongi bukiecik weselny. Zmarniał on z czasem do szczętu, jak zmarniały uczucia tych, którzy w dniu owym i was i wszystko wokoło przystrajali kwiatami. Przypomnijcie sobie, jakie to uczucia, gdyście przeglądali to cmentarzysko przeszłości waszej, przelatywały wam wówczas przez duszę, przeplatane: to uśmiechem, to westchnieniem, za którem w ślad pędziła zaraz albo gorąca fala krwi do serca, albo kropla łzy do oczu...

Na dnie szkatułki mej znalazłem zeszyt. Tulił on w swych kartach cały niby zielnik. Rozpoczynały go zaschnięte zawodne szczęścia czterolistnej koniczyny, zbierane gdzieś po łąkach młodości. Szły dalej: nie tracące swej barwy bratki, mimo swej francuskiej nazwy, dziś bezmyślne i pomimo wysiłku pamięci, nie rozbudzające już myśli do życia, choć nie bez celu pewnie przed laty ręka je tam złożyła.

Niezapominajka jakaś, ze starości zczerniała, milczała również jak zaklęta, nic już i nikogo nieprzypominając. Malutki tylko listek lilii wodnej poruszył sobą fale wspomnień w duszy, jak gałązka kwiatu, rzucona na cichą i pozornie martwą powierzchnię jeziora.

Tok myśli zmieniła jednak następna roślinka, bez nazwy, niepokaźna, opatrzona datą i krzyżykiem, na znak, że na grobie wyrosła.

I tak dalej i dalej podnosiły się karty zeszytu i opadały, aż spoczęły na białej, rozpiętej na czystej stronicy, kamelii, z dopiskiem „Florencya.“

Sztywny ten i zimny kwiat za życia, dziwnie się ożywił po śmierci. Liście niegdyś zielone, nabrały po latach ciemności hebanu i odbijały również jak dawniej żywo, od zwiędłej twarzyczki kwiatu. Twarda łodyga zachowała dawną swą siłę, nie skruszyła się pod naciskiem czasu, lecz przed okiem duszy patrzącego na nią, przedłużyła się w dłoń podającą ją, delikatną, szczupłą, sympatyczną, pokrewną kobiecej, bo w dłoń poety-artysty Teofila Lenartowicza.

Wobec tej postaci, będącej punktem kulminacyjnym całego dalszego opowiadania, schodzi na plan drugorzędny cała podróż włoska, która nas do poety zbliżyła. O tyle ją poruszę, o ile ona stać się musiała sama przez się tłem, na którem wśród innych piękności „Boskiej Italii,“ niemniej uroczo odbijała się postać naszego lirnika mazowieckiego.

Gdym powziął postanowienie spisania wspomnień, które budzić mi się zaczęły z uśpienia na widok tej zaschniętej „białej kamelii,“ zniechęcała mię zrazu myśl, iż brak mi zupełny jakichkolwiek z tej podróży pozostałych notatek literackich. Po namyśle, braki te przemienić się mogą, jak sądzę, w rodzaj zalet. Bo co zginęło, lub zatarło się w pamięci, niech ginie, co jednak w niej pozostało, widocznie zakorzeniło się w niej silniej i znalazło racyę bytu i życia.

Każdemu śliczne Włochy, nim je ujrzał, kształtowały się już naprzód w wyobraźni. Myśl moja miała cztery punkta wytyczne, nad którymi się przed wyruszeniem w drogę zatrzymywała. Nieznana mi Wenecya, zwykle pierwsza stacya podróży, personifikowała się w postaci rozkołysanej gondoli. Nad Rzymem i jego ruinami widziałem ogromną kopułę św. Piotra, a nad tęczową zatoką neapolitańską — dymiący wiecznie Wezuwiusz.

Czwartym punktem nad poziom Włoch się wznoszącym, była Florencya z Lenartowiczem, a raczej Lenartowicz we Florencyi.

Dziś pamiętam to popołudnie, w którem pociąg nasz wypadł, jakby z krajobrazu piekieł dantejskich, z poszarpanych skał i urwisk Apenin, w rozkoszną równinę Toskanii i jak nad wieczorem stanęliśmy we Florencyi. Po melancholicznej Wenecyi, poważnej i zacienionej arkadami Bolonii, zachwyciła nas na inny sposób piękna, biała, czysta, dystyngowana, jedna z największych zalotnic europejskich: Firenze la bella. Kokieta to straszna, bo stroi się w niefałszywe blaski. Jedni widzą w niej najsłuszniej drugie Ateny, inni pełną czarów i konfortu właściwą stolicę Włoch. Nasyciwszy się pierwszemi wrażeniami, puściłem się w poszukiwania za mieszkaniem poety. Miałem bowiem tylko dawniejszy jego adres. Po nitce idąc do kłębka, w dzień słotny, ponury, jesienny, znalazłem się na obszernym placu St. Maria Novella przed niepokaźną, starą kamienicą, zamkniętą żelaznemi wrotami. Tu miał on mieszkać. Nie mogąc doszukać się dzwonka, zapytałem obok bramy siedzącą w sklepiku kupcowę, czy nie mieszka w tym domu Signor Lenartowicz?

— Nie wiem — odpowiedziała.

Powtórzyłem jednak po raz drugi nazwisko, tym razem z imieniem już.

— A?! Signor Teofilo, Polacco? — odezwała się z uśmiechem życzliwym Włoszka; tak jest, tu na drugiem piętrze.

— Brama zamknięta, dzwonka nie widzę — zrobiłem uwagę.

— Wisi jednak młotek — odpowiedziała kupcowa — uderz pan młotem w bramę dwa razy, a drzwi się otworzą.

Do tej chwili obracałem się we Florencyi po głównych jej arteryach, znachodząc wszędzie mieszkania, urządzone jak zwykle. Ten młot tajemniczy, mający mi otworzyć ciężkie wrota mieszkania poety, przeniósł mię myślą w średnie jakieś wieki. Nie zdawałem sobie wówczas sprawy z jednego, najsilniejszego może niestety motoru życia naszego, mającego niemały wpływ na myśli, uczucia nasze, a konsekwentnie i na czyny — nie myślałem wówczas i nie wiedziałem jeszcze wiele o „suggestyi“. Ta jednak zaczęła działać. Uderzyłem, jak mi polecono, młotem dwa razy w bramę. Doszedł uszu moich zrazu szmer pewien, później zgrzyt ciągniętego żelaziwa i drzwi, poruszone niewidzialną ręką, otworzyły się zwolna same. Znużenie fizyczne, spowodowane długiem poszukiwaniem za mieszkaniem poety, dzień ponury i mglisty, drzwi te tajemnicze, otwarte już przedemną, myśl, że stanę za chwilę przed nieznanym mi osobiście Lenartowiczem, spotęgowały tremę, której już od pewnego czasu doznawałem. Uczułem się nagle nieusposobionym do tego rodzaju wizyty. Przyłączyła się obawa złego zaprezentowania się, wstyd ztąd spadły na mnie, a po części i na ojca mego, od którego niosłem ustne pozdrowienie dla poety. Słowem, gdym wszedł w sień domu, straciłem zupełnie fantazyę i postanowiłem odłożyć odwiedziny moje na dzień następny. Oburzyła się na szczęście ambicya i z wysiłkiem sztucznej energii wbiegłem na drugie piętro. Tu, z uczuciem, podobnem, z jakiem wchodzimy do dentysty, nie wszedłem, ale wpadłem do mieszkania, za pierwszemi okazującemi mi się drzwiami. Podniecenie to moje było nienaturalne, i z tego względu, bo, jeśli kto, to znany mi dobrze z pism nasz lirnik mazowiecki, przedstawiał mi się zawsze w myśli, jako człowiek cichy, serdeczny, pełen prostoty i ciepła, jak wszystkie prawie utwory jego. Pociągał on mię nietylko zwykłą ciekawością ludzką, ale i szczerem uczuciem... sympatyą. Otworzywszy drzwi, znalazłem się w malutkim pokoiku, o jednem czy dwóch oknach, wychodzących na plac Santa Maria Novella. Łóżko, szafa, stolik, komoda, kanapka i kilka krzeseł stanowiły całe jego umeblowanie. Pod oknem, przy stoliku, pochylony nad misą gliny rzeźbiarskiej, siedział nieznany mi mężczyzna. Na wtargnięcie moje powstał również żywo. Wydał mi się wzrostu mniej niż średniego, o minie niezwykle oryginalnej i buńczucznej. Wrażenie to wywoływała kurtka, czy futerko, w które był ubrany, a przepasany czerwoną chustką. Na głowie spoczywała mała, bez daszku, z fantazyą nałożona czapeczka. Choć instynkt, a prędzej jeszcze misa gliny, mówiły mi, że to Lenartowicz, mimo tego zapytałem się kosmopolitycznym językiem francuskim, czy tu mieszka Mr L...?

— *Si, si* — odrzekł po włosku poeta.

A więc stałem przed nim.

Gdy nad jakąś rzeczą, kwestyą, czy chwilą bardzo długo myślimy, bardzo długo do niej przygotowujemy się, fantazya nasza, ten niespożyty dekorator umysłu naszego, tak nam tę oczekiwaną chwilę zabarwia, przystraja, iż realna, zimna rzeczywistość zawsze nas zawodzi. Na dobitek układałem sobie zawsze w myśli piękne słowa, jakiemi poetę przywitam. Skoro jednak znalazłem się przed nim i wymieniłem mu moje nazwisko, nie pojmuję, zkąd mi przyszedł koncept, przepraszać przedewszystkiem autora *Lirënki*, iż wszedłem do niego w paletocie. Ta zbyteczna, a zwłaszcza, wobec braku przedpokoju, nielogiczna ceremonialność dziwną się musiała wydać gospodarzowi szczupłego mieszkania.

— Ależ panie! — zagadnął mię ś. p. poeta — nie kłopocz się paletotem, przeciwnie, nie pozbywaj się go, bo zmarzniesz w piwnicznej temperaturze naszych włoskich mieszkań, do których trzeba przyzwyczaić się... Siadaj pan... zkąd przyjeżdżasz?... Cieszę się serdecznie z poznania.

Czułem jednak, że słowa te, były zwykłą, zdawkową monetą grzeczności. Usiadłem. Paletot nieszczęsny czynił mi to siedzenie niewygodnem i co gorsza, przywołał mi refleksyę, w chwili, gdy chciałem rozpocząć rozmowę, iż znalezienie się moje było niestosownem, ba! co więcej, niedorzecznem. Śliczne projekta naprowadzenia dyskusyi na temat poezyi, sztuki, utworów autora, pierzchły. Czułem się skonfundowanym, zawstydzonym. Powziąłem więc desperackie postanowienie milczenia i zachowanie jedynie w pamięci słów poety i rysów jego twarzy. Ta była drobną, piękną, okoloną mocno szpakowatym już zarostem i nadzwyczaj miłe czyniła wrażenie. Miał wówczas brodę krótką t. z. szwedzką, wąs junacko w górę zakręcony. Wąs ten i czapeczka, choć z konieczności używana, nie licowały jakoś z łagodnymi rysami twarzy, z gołębią prostotą i spokojem oczu jasnych, błękitnych. Lat miał wtedy 51.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

muszą koniecznie różnorodnych względów prywatnych. Do tego dodać należy jeszcze pewne odrębne w Belgii warunki rzemiosła i przemysłu, chlebodawców i robotników.

Są to, czcigodni Bracia, bez wątpienia wielkiej doniosłości i trudne sprawy, w których niech się okaże Wasza roztropność. Ale i naszych rad nie zabraknie Wam w obecnem położeniu. Po odbyciu owego zebrania, z mniejszą trudnością, a większą pewnością postanowicie w pojedynczych Waszych dyecezyach środki zbawienne i łagodzące, zastosowane do osób i miejscowości. Będziecie atoli musieli przy pomocy odpowiednich ludzi świeckich tak je ukształtować, aby miały jak największą wartość dla wszystkich katolików całego narodu zarówno, tak aby przeto akcya katolików, wychodząca z tych samych początków i o ile możności przeprowadzana dalej na tej samej drodze, przedstawiała się jako jedyna i w ten sposób odznaczała się godnością i siłą, jakoteż obfitością praktycznych powodzeń. Osiągnąć to można jednak wówczas tylko, jeżeli katolicy — a na to kładziemy nacisk — pomijając prywatne opinie i prywatne interesa, zwrócą swoje dążenia wyłącznie ku rzeczom, które przynoszą widoczną korzyść dobru ogólnemu. Należy zatem religii oddawać cześć, a wtedy tkwiąca w niej, tak cudownie zbawienna siła stanie się skuteczną także w obywatelskiem życiu, tak prywatnem, jak publicznem. Trzeba dalej pogodzić powagę państwa z wolnością w duchu chrześciańskim, aby królestwo zostało wolne od rozterki i rozruchów, odzyskało spokój i bezpieczeństwo; trzeba, aby użyteczne urządzenia państwowe, przedewszystkiem atoli szkoły dla młodzieży, czyniły dalsze postępy; aby podniósł się handel i przemysł, zwłaszcza przez działanie stowarzyszeń, których przecież u Was jest tak wiele z różnymi celami, a których pomnożenie pod kierownictwem i błogosławieństwem religii jest pożądanem.

Bardzo ważnem jest jeszcze dążenie do tego, aby wszyscy z należytą uległością poddawali się mądrym zrządzeniom Boga który tak ustanowił, aby w społeczeństwie ludzkiem istniała pewna różnica stanów, lecz zarazem chciał, aby przez przychylne wspólne postępowanie nierówność ta do pewnego stopnia się zacierała: i tak potrzeba, by wśród robotników nie brakło szacunku i zaufania do pracodawców; ci znowu nie mają nigdy zaniedbywać miłości, dobroci i troskliwości o robotników. Na tych punktach opiera się głównie wspólne dobro, o którego osiągnięcie należy się starać, ztąd wypływają skuteczne środki pociechy dla życia ziemskiego, a zaskarbia się zasługi do żywota niebieskiego. Jeżeliby katolicy zasady chrześciańskiej mądrości przyjmowali z większą gorliwością i większą miłością i wzmacniali je swoim przykładem, natenczas łatwiej też osiągniętoby cel, którego pragniemy: aby ci, którzy omamieni przez uprzedzenie lub pozory, zeszli z prawej drogi, znowu przyszli do upamiętania i na nowo zwrócili się pod opiekę i kierownictwo Kościoła.

Każdy katolik, który zarówno miłuje religię i ojczyznę, chętnie i radośnie podda się postanowieniom Waszej roztropności i przyjmie je ochoczo, w silnem przekonaniu, że najlepszem poparciem sprawy reformy będzie, jeżeli jej rozwój dokona się zwolna, to bowiem istotnie przyczyni się do utrwalenia stosunków i przyniesie większy pożytek. Ponieważ owe przez nas tyle boleśnie odczuwane niedostatki są tak poważnej natury, że nie pozwalają na zwłokę w zastosowywaniu środków zaradczych, przeto jesteśmy tego zdania, iż bezwłocznie należy rozpocząć dzieło uspokojenia umysłów. Dlatego życzymy sobie, czcigodni bracia, abyście w naszem imieniu katolików zachęcali i upominali, aby już teraz zupełnie powstrzymali się od wszelkich sporów i wzburzonych rozpraw nad tego rodzaju rzeczami, czy to na zebraniach, czy w dziennikach i tym podobnych pismach, przedewszystkiem zaś, aby zaprzestali wzajemnych zaczepek i aby nie krytykowali wyroków prawowitej władzy. — Następnie mają wszyscy jednomyślnie i po bratersku starać się połączyć z waszem swoje działanie i dążenie do osiągnięcia pożądanego celu; duchowieństwo zaś, którego powinnością jest postępować ostrożnie wobec nowych opinij, ma przodować w uspakajaniu i pozyskiwaniu umysłów przez religię i ma przypominać i pouczać o obowiązkach chrześcijańskiego obywatela.

Pełen chwały lud belgijski oddawna otaczamy szczególną miłością i opieką; z drugiej strony lud ten sam, w którego duszy jeszcze gorąco płynie wiara przodków, złożył nam liczne dowody posłuszeństwa i miłości. Z pewnością nasi katoliccy synowie przyjmą owe upomnienia i rozkazy, jakimi staraliśmy się wzmocnić ich umysły, z tem samem usposobieniem i postąpią wedle nich jak najsumienniej. Nie dopuszczą oni bowiem niezawodnie do tego, aby wbrew długoletniej opinii o ich religijnej jedności, mogło powstać kiedykolwiek mniemanie, że oni sami lekkomyślnie, przez niezgodę zaszkodzili i obalili obecne publiczne stanowisko religii w kraju, stanowisko, któregoby pragnął niejeden naród. Mają oni raczej w jak najdoskonalszej jedności wytężyć całą siłę i roztropność w walce przeciw zgubnemu oddziaływaniu socyalizmu, z którego strony grozi notorycznie jak największe zło i szkoda. Nie przestaje on przecież gwałtownie podkopywać religii i ustroju państwowego; usiłuje codziennie zarówno naruszać prawa Boskie, jak ludzkie i niszczyć dobrodziejstwa mądrości ewangielicznej. Na tę plagę głos nasz często i poważnie zwracał uwagę; świadczą o tem dostatecznie przepisy i napomnienia, jakich udzieliliśmy w piśmie *Rerum Novarum*. Wszyscy przeto dobrze myślący, bez różnicy stronnictw, skierować winni baczność swoją na to: aby w prawowitej walce za prawdę chrześcijańską, sprawiedliwość i miłość, bronili w istotnem znaczeniu świętych praw Boga i Ojczyzny, z których wykwita publiczne dobro i szczęście. Słusznie też nasza ufność i nasza nadzieja w tej sprawie opiera się głównie na waszej mądrości i zręczności, dlatego modlimy się dla was o obfite skarby pomocy Bożej i udzielamy tak wam, jak i duchowieństwu każdego z was, oraz ludowi jak najserdeczniej błogosławieństwa apostolskiego.

Dan w Rzymie u św. Piotra w dniu 16 lipca 1895 r., w ośmnastym roku Naszego pontyfikatu.

*Leon XIII Papież.*

## Rozmowa z metropolitą Klemensem.

Bezpośrednio po ogłoszonej wczoraj rozmowie swego współpracownika z prezydentem sobrania Teodorowem, zamieszcza *N. fr. Presse* we wczorajszym wieczornym numerze rozmowę z metropolitą Klemensem. Metropolita Klemens — pisze *N. fr. Presse* — jest wysoki, chudy, ma lat pięćdziesiąt kilka, twarz bladą i inteligentną, nosi czarną brodę. Roztropne ciemne oczy mają wyraz energii i powagi. Metropolita zapewniał, że „Stambułow nie rozumiał prawdziwych uczuć bułgarskiego ludu i dlatego wytworzył rozdział pomiędzy Bułgaryą a Rosyą. Miłość Bułgarów dla Rosyi nie datuje się od dziś albo wczoraj; jest ona naturalnem następstwem powinowactwa krwi i wiary, która nas łączy z wielkim narodem rosyjskim. Ta miłość może być wprawdzie środkami gwałtownymi tłumioną, ale nie może być zabitą. Także i stronnictwa polityczne w Bułgaryi zgodne są w swej miłości dla Rosyi. Przywiązanie Bułgarów do Rosyi nie wypływa tylko z wdzięczności, jaką uczuwa oswobodzony dla swego oswobodziciela, ale także z uczucia przynależności wszystkich Słowian. Prowadziliśmy wojnę z naszym bratnim krajem Serbią; cóż osiągnęliśmy przez to? Każdy rząd w Bułgaryi, który chce odpowiedzieć życzeniom ludu, musi prowadzić rusofilską politykę; jeśliby tego nie chciał uczynić, prędzej czy później zostanie bez litości usunięty. Książę Ferdynand, który swą nową ojczyznę Bułgaryę szczerze kocha i dla niej gotów jest do wszelkich ofiar, zrozumiał już od dawna, iż Bułgarya bez Rosyi istnieć nie może. Sądzimy, iż ks. Ferdynand jeszcze za Stambułowa starał się o pojednanie Rosyi z Bułgaryą. Wówczas naturalnie nie mogło to być uskutecznionem, teraz zaś wie książę Ferdynand sam bardzo dobrze, co ma czynić, aby swoją dynastyę wzmocnić i wywołać pojednanie z Rosyą."

Na pytanie, jaki przebieg miało przyjęcie deputacyi bułgarskiej przez ks. Łobanowa, rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, odpowiedział metropolita Klemens: „Życzliwe przyjęcie przez ks. Łobanowa byłoby samo przez się dla nas wystarczyło, aby pojednanie Rosyi z Bułgaryą uważać za możliwe. Ale podczas naszej rozmowy z ks. Łobanowem otrzymaliśmy także inne dowody życzliwości Rosyi dla Bułgaryi, które jednak należą do zakresu wielkiej polityki i dlatego nie nadają się do głoszenia. Także i podczas mojej prawie godzinnej audyencyi u cesarza Mikołaja II, był tenże tak łaskawym, iż jesteśmy już teraz pewni pomyślnego ukształtowania się przyszłości Bułgaryi."

Na pytanie, czy w kompetentnych kołach petersburskich omawiano kwestyę uznania ks. Ferdynanda i pod jakimi warunkami ono ewentualnie nastąpiłoby, dał metropolita wymijającą odpowiedź, która jednak zawierała pewną wskazówkę co do tego punktu. Rzekł on: „Dynastya w Bułgaryi musi być prawosławną; musi ona co do wiary być jedną z narodem. Książę Ferdynand wie o tem tak dobrze, jak my. A gdy on szanuje wolę ludu i kraj chce widzieć szczęśliwym, przeto świadomym on jest także tego, co jest winien krajowi. Obecnie więc jesteśmy przekonani, iż Bułgarya mieć będzie prawosławną dynastyę, i to stanowczo, zupełnie stanowczo."

W tej chwili wszedł archimandryta Wassilij z sąsiedniego pokoju i wręczył metropolicie Klemensowi pismo. Metropolita powstał z krzesła. Wówczas chciałem się pożegnać, ale jeszcze przedtem zapytałem, czy deputacya bułgarska osiągnęła cel swej podróży. Metropolita odpowiedział: „Z Rosyi do Zofii wnosimy przekonanie, iż pojednanie Rosyi z Bułgaryą jest faktem dokonanym. Wśród jakich warunków pojednanie nastąpiło, to nie nadaje się do ogłoszenia. Należy to do wielkiej polityki, która mnie nic nie obchodzi. Spełniłem swój obowiązek jako patryota, więcej nic. Decydujące koła w Zofii winny tylko uwieńczyć nawiązane przezemnie dzieło zbliżenia Bułgaryi do jej braci i oswobodzicieli. Dziś jedziemy wprost do Zofii, gdzie oczekiwać będziemy powrotu ks. Ferdynanda."

## Robotnicy górniczy w Borysławiu

przez

*prof. Dra Władysława Szajnochę.*

W ubiegłym roku wydało ministerstwo rolnictwa obszerną książkę o 200 przeszło stronnicach p. t. *Berichte der k. k. Bergbehörden über ihre Thätigkeit im Jahre 1892 bei Handhabung der Bergpolizei und Beaufsichtigung der Bergarbeiterverhältnisse*, mającą stanowić pierwsze doroczne sprawozdanie z działalności władz górniczych w zakresie policyi kopalnianej i stosunków robotniczych, a zatem przeważnie w specyalnym zakresie działalności socyalno-robotniczej. Wydanie tego sprawozdania jest istotnie jednym z rzadkich wypadków, gdzie ministerstwo rolnictwa tj. jego departament górniczy, stworzył coś prawdziwie pożytecznego dla austryackich stosunków górniczych i wdzięcznym być należy tym wszystkim w ministerstwie rozstrzygającym czynnikom, iż już w pierwszym zarodku nie stłumiły tej chwalebnej myśli wydawania podobnych sprawozdań, przeznaczonych, jak już z założenia samego a nawet przemowy książki wynika, dla kół szerszych, leżących po za sferą zawodowych górników lub socyalistów. Nie chcemy tutaj wchodzić w omawianie samej genezy tej myśli publikowania podobnych urzędowych socyalnych sprawozdań, której początku prawdopodobnie nie w samem ministerstwie rolnictwa szukaćby należało i chyba tylko zaznaczyć pragniemy, iż data rozporządzenia ministeryalnego z dnia 21 maja 1892 r., którem wydano szczegółową instrukcyę władzom górniczym co do wykonywania policyi górniczej i uwzględniania dokładnego stosunków robotniczych, zgadza się dosyć z datą pierwszego postawienia w Radzie państwa wniosku Dra Bärnreithera i towarzyszy co do ustanowienia przy władzach górniczych specyalnych inspektorów górniczych na wzór tak wybornie działających inspektorów przemysłowych, tj. wniosku, który ministerstwu w zasadzie sympatycznym być nie mógł i nie był i który aż do ostatnich miesięcy zwalczano wielokrotnie od stołu rządowego w Radzie państwa, z niewielkiem co prawda powodzeniem.

Ktokolwiek zresztą i gdziekolwiek i z jakąkolwiek tendencyą był pierwszym inicyatorem myśli powyższej, nie rozbieramy tu dalej, stwierdzając jedynie, iż myśl wydała pierwszy owoc bardzo dobry i że studyum dokładne tego pierwszego socyalno-górniczego urzędowego sprawozdania zalecić można śmiało wszystkim zajmującym się z urzędu lub z potrzeby polityką socyalną i ruchem robotniczym, stojącym dzisiaj — może zbyt często — na pierwszym planie polityki wewnętrznej i parlamentarnej całej Austryi.

Dla nas, dla Galicyi, sprawa stosunków robotniczych w górnictwie nie mniejsze ma znaczenie, jak i w innych prowincyach Austryi. Przemysł górniczy Galicyi nie dorównuje wprawdzie ani Czechom, ani Morawii i Szlązkowi, ani nawet Styryi, ale przecież wartość pieniężna dorocznej produkcyi górniczej i hutniczej w Galicyi wraz z solą, olejem skalnym i ozokerytem wynosi do 25 milionów (1895), a robotników górniczych mamy przeszło 12.000 (1893 r. 12.285), więc też i dla naszego kraju nie może być rzeczą obojętną, jak spełniają swoje pierwotne zadanie władze górnicze i czy ustanowienie inspektorów górniczych — kwestya, stojąca w ostatnich miesiącach na porządku dziennym obrad Izby poselskiej — leży w interesie Galicyi. Do odpowiedzi na oba pytania doskonały materyał znajdujemy w powyższem urzędowem sprawozdaniu i ztąd też pragniemy pokrótce streścić jeden tylko z rozdziałów tej książki, odnoszący się do Borysławia, tj. okolicy jedynej i słynnej w całej Europie ze swych pokładów wosku ziemnego, czyli ozokerytu. Inne rozdziały tej książki, odnoszące się do Galicyi, możemy w kilku słowach załatwić.

W całej Galicyi trzy główne grupy robotników górniczych można odróżniać: najpierw górników przy kopalniach węgla kamiennego w okręgu krakowskim, dalej robotników w kopalniach i warzelniach solnych, a wreszcie najliczniejszych z całego górnictwa robotników w kopalniach wosku i oleju ziemnego (w r. 1893 było ogółem przy kopalniach wosku i oleju skalnego 6.760 robotników stałych). Inne kopalnie Galicyi, jak kopalnie i huty cynku i żelaza, oraz węgli brunatnych, tak niewielką stosunkowo ilość (w r. 1893 zaledwie 1816 robotników), robotników zatrudniają, że schodzą oni wobec tych pierwszych grup na ostatni plan i zajmywać się nimi nie mamy tutaj specyalnego powodu.

Pierwszej grupie robotników (w r. 1893 w całej Galicyi 2.025), tj. stosunkom w kopalniach węgla kamiennego okręgu krakowskiego niewiele miejsca poświęca urzędowe sprawozdanie, gdyż zaledwie cztery strony, na których wyliczone są przeważnie tylko górniczo-policyjne zarządzenia, a właściwe stosunki robotnicze są w kilkunastu tylko wierszach omówione.

Czy te stosunki są dobre, czy złe, urzędowe sprawozdanie tego nie rozbiera i prawdopodobnie w późniejszych dopiero sprawozdaniach będzie ta rzecz tak, jak ona na to zasługuje, obszerniej i dokładniej traktowaną.

Robotnicy salinarni (w r. 1893 w całej Galicyi 1684) podlegają, jak i kopalnie i warzelnie soli, Ministerstwu finansów, i w sprawozdaniu powyższem, w szczegółowych relacyach urzędów okręgowych górniczych w Krakowie, Jaśle, Drohobyczu i Stanisławowie, o tyle tylko o robotnikach salinarnych jest tu i owdzie okolicznościowa wzmianka, o ile może wogóle urzędnik Ministerstwa rolnictwa chciał i mógł wglądać w zakres działania władz, podlegających innemu ministerstwu, uważając z góry może stosunki za kompletnie dobre, normalne i uporządkowane. Stosunki kopalniane i robotnicze kopalń naftowych i wosku ziemnego omawiają natomiast obszernie trzy poszczególne sprawozdania: urzędów okręgowych w Jaśle, Drohobyczu i Stanisławowie i z pomiędzy tych trzech relacyj wyszczególnia się przedewszystkiem sprawozdanie urzędu górniczego w Drohobyczu tak swą obszernością i dokładnością, jak i umiejętnem traktowaniem przedmiotu, starannością i sumiennością w opracowaniu i barwnem, prawdziwie plastycznem i smutnej prawdy niczem nieukrywającem przedstawieniem rzeczy.

Okręg urzędu górniczego w Drohobyczu obejmuje, oprócz Borysławia i najbliższej woskonośnej okolicy, znaczny bardzo obszar Podkarpacia i Karpat z kopalniami oleju skalnego, które zarówno, jak i kopalnie wosku ziemnego od roku 1885, to jest od chwili wejścia w życie państwowej ustawy naftowej z 11 maja 1884 roku, oraz krajowej ustawy naftowej z 17 grudnia 1884 r., podlegają co do bezpieczeństwa osób i własności, to jest co do policyi górniczej, władzom górniczym.

Na innem miejscu omawiać będziemy stosunki dzisiejsze kopalń oleju skalnego w całej Galicyi, więc też tutaj i odnośne ustępy sprawozdania urzędowego pominąć możemy milczeniem, zwracając się do głównego na razie naszego przedmiotu, do stosunków robotniczych kopalń woskowych, przedewszystkiem nas obchodzących.

O Borysławiu, o tej słynnej, lub raczej osławionej Kalifornii galicyjskiej, tyle już od trzydziestu lat co najmniej, pisano i mówiono, tylokrotnie już w dawniejszych latach przedstawiano w najczarniejszych barwach tamtejsze bezpieczeństwo lub raczej niebezpieczeństwo życia i zdrowia, że z podwójną ciekawością bierze się urzędowe sprawozdanie do ręki, oczekując oficyalnego dowodu, że ośmioletnia działalność władzy górniczej potrafiła tam już raz przecież doprowadzić do uporządkowania stosunków i zapobieżenia nieszczęściom.

Sprawozdanie urzędu górniczego w Drohobyczu, obejmujące 18 stronnic, głównie też zajmując się stosunkami samego Borysławia i najbliższej okolicy, dzieli się na dwa działy, omawiające najpierw: a) urządzenia, zabezpieczające zdrowie i życie robotników i b) stosunki robotnicze co do sposobu życia, zarobków, mieszkań itd.

Już pierwszy odnośny ustęp jest bardzo charakterystyczny. „Inspektor przemysłowy dla Galicyi — cytujemy z umysłu tekst w dosłownem tłumaczeniu — wspomina w swem sprawozdaniu z roku 1885, że w całym Borysławiu i Wolance, prócz w kopalniach Towarzystwa „Compagnie de cire minerale et pétrole", żadna kopalnia nie prowadzi racyonalnej odbudowy według reguł górniczych, lecz że wszędzie ma miejsce rabunkowa odbudowa bez żadnego systemu i bez fachowego kierownictwa. Ten ówczesny stan trwa i dzisiaj jeszcze w głównych zarysach, z tą tylko różnicą, iż w miejsce owego dawniejszego Towarzystwa wstąpiło obecnie „Compagnie commerciale française", które urządzone jest według podobnego systemu, jak dawniejsze przedsiębiorstwo i które ze swemi większemi górniczemi urządzeniami stoi zupełnie odosobnione w Borysławiu."

Liczne dowody na powyższe twierdzenie, jak nieracyonalną, lekkomyślną, dla zdrowia i życia robotników niebezpieczną jest zazwyczaj ogólnie używana metoda odbudowy górniczej w Borysławiu znajdujemy w dalszych ustępach sprawozdania, traktujących o zjeżdżaniu do szybów, robocie w chodnikach, wentylacyi kopalnianej, o niebezpieczeństwie pożarów podziemnych i o wybuchach gazów naftowych.

„Wogóle są nadzorcy przy używaniu naturalnej wentylacyi bądź z lekkomyślności, bądź z nieświadomości bardzo niedbali, nie starają się o zachowanie przebicia i rzadko tylko wiedzą, w którym kierunku ciągnie powietrze" — wyraża się sprawozdanie, omawiając tak doniosłą dla kopalń naftowych kwestyę wentylacyi, pozostawiającą na każdym prawie kroku bardzo wiele lub raczej wszystko do życzenia. Używanie środków wybuchowych do rozsadzania skał jest również bardzo często nieodpowiedniem i niebezpiecznem. „Użycie dynamitu w kopalniach Borysławia jest połączone ze znacznem niebezpieczeństwem" — pomimo to jednak dynamit używanym jest powszechnie, a co gorsza, z rzadką nieraz lekkomyślnością lub lekceważeniem ludzkiego życia, jak to podnosi sprawozdanie, mówiąc (192): „Wogóle jest robotnik w małych kopalniach borysławskich także przy rozsadzaniu skały więcej sam sobie pozostawionym, niż gdzieindziej."

Zalewy wodą oraz nagłe wybuchy oleju i wosku stanowią również groźne niebezpieczeństwo dla pracujących robotników i sprawozdanie przytacza też różne przykłady nieszczęśliwych wypadków z tych powodów wynikłych, zaznaczając często, jak trudno skłonić jest przedsiębiorców do zarządzeń, zapobiegających takim wypadkom (str. 193).

Bardzo ciekawym jest ustęp o nadzorze kopalń w święta izraelickie; przytaczamy go też w całości jako przykład nader charakterystyczny dla stosunków borysławskich:

„Wielkiem złem w Borysławiu jest różnica religii u osób, zatrudnionych przy kopalniach. Nadzorcy i część robotników są izraelitami. Robotnicy izraeliccy są przeważnie zajęci przy płukaniu i wybieraniu wosku, noszeniu kamieni i przy innych robotach na powierzchni, a w stosunkowo małej tylko liczbie w kopalniach. Reszta robotników jest w małej części rzymsko-katolickiego, w większej części grecko-katolickiego obrządku. Gdy święta ich przypadają w różnych dniach, nie przychodzą bądź jedni, bądź drudzy do roboty, gdy jednak chrześciańscy robotnicy mają przynajmniej niedzielę wspólną, jest u nich różnica religii mniej niedogodną. Izraelici natomiast, którzy chcieliby w niedzielę pracować, a przestrzegają surowo soboty, utrudniają nietylko zachowanie spoczynku niedzielnego, lecz gdy nadzorcami kopalń są głównie izraelici, są oni powodem, że w soboty pozostają kopalnie całkiem bez nadzoru. Urząd górniczy, w słusznem ocenieniu niebezpieczeństwa, wynikającego dla kopalń i ludzi z braku wszelkiego dozoru w soboty, zarządził ustanowienie zastępców dozorców, którzyby tylko w soboty czuwali nad dozorem kopalń i pracujących robotników. Cóż jednak się dzieje? Ci, którzy na podstawie tego przepisu podani zostali jako zastępcy nadzorców, są, pomimo iż między chrześciańskimi robotnikami możnaby łatwo znaleść dość uzdolnionych ludzi, także izraelitami, a mianowicie biedniejszymi, którzy łatwiej dadzą się nakłonić do objęcia pewnego ograniczonego nadzoru nad szybami."

A zatem i pod tym względem nie udało się władzy górniczej przeprowadzić pożądanej reformy i mówiąc słowami sprawozdania: „Odnośna sprawa urzędowa nie jest jeszcze zamknięta."

Ustęp o mapach kopalnianych niemniej jest pouczającym, a zarazem niewesołym, jak i poprzednie. Nadzorcy kopalniani, nieudolni i niewykształceni, nie umieją ani map kopalnianych zestawiać, ani z nimi się obchodzić, i z małymi wyjątkami, t. j. przy kopalniach Towarzystwa francuskiego i Banku kredytowego, są prostymi „figurantami," z których chyba ani same kopalnie, ani władze górnicze pożytku nie mają. *(Dok. nast.)*



# KRONIKA.

**Kraków** 31 lipca.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Jakób Lehrfreund, rodem z Krakowa, Hugo Spina, rodem z Gewitscha na Morawie i Edmund Reiner, rodem z Węgrzyc z pod Krakowa, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów prawa.

— **Z opery.** P. Jadwiga Camilowa, nadworna śpiewaczka król. Opery w Dreznie, wystąpi na naszej scenie tylko trzy razy. Pierwszy występ tej znakomitej artystki, którą krytyki niemieckie jednogłośnie nazywają „drugą Kochańską," nastąpi w niedzielę dnia 4 sierpnia w jednej z najświetniejszych partyj, a mianowicie w *Traviacie* Verdiego. P. Jadwigą Camilowa, jako Traviata, odnosiła wszędzie za granicą sukcesa niemal równorzędne z Kochańską. W niedzielę wystąpi nadto gość niezapowiadany, baryton, p. Rudolf Bernhard, który z wielkiem powodzeniem występował niedawno w Berlinie, a obecnie w przejeździe za granicę, bawi w Krakowie. Wiadomości te pożądane będą dla czytelników na prowincyi, którzy zamawiać pragną wczas bilety (W. Fenz, Rynek), na które popyt już jest znaczny.

— **Przymarsz wojska do Krakowa** na manewry w dywizyi i w brygadzie rozpoczął się wczoraj nadejściem samoistnego batalionu 56 pułku z Wadowic. W dalszym ciągu, jak już donosiliśmy, przybędą jeszcze bataliony z Nowego Sącza i Cieszyna, batalion strzelców z Bochni, 57 pułk z Tarnowa, pułk artyleryi z Wadowic i dwa pułki konnicy.

— **Targ na nierogaciznę w Krakowie.** P. prezydent miasta Friedlein wraz z członkami b. komisyi kontumacyjnej pp. Redykiem i Rehmanem udał się dziś rano do zakładu kontumacyjnego, ażeby na miejscu poczynić bezpośrednie zarządzenia co do odbyć się mających na podstawie koncesyi pierwszych w Krakowie targów na nierogaciznę, zapowiedzianych na dzień 2 i 3 b. m. Na targu obowiązywać będą zniżone do *minimum* w porównaniu z innymi targami taryfy, tak, aby i w tej mierze ułatwić producentom i handlarzom korzystanie z targów.

— **Mianowania.** Lwowski wyższy Sąd krajowy nadał Błażejowi Bazanowskiemu, kanceliście Sądu obwodowego w Złoczowie, opróżnioną przy Sądzie obwodowym w Złoczowie posadę zarządcy więzień.

— **Dar.** Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły konwentowi OO. Bernardynów w Leżajsku zapomogi w kwocie 500 złr.

— **W Akademii górniczej** Leobeńskiej, po czteroletnich studyach, otrzymali absolutorya inżynierskie pp. Mieczysław Święcicki z Królestwa, Roman Rieger, ze Lwowa i hr. Konstanty Broel Plater z Niekłania w Królestwie Polskiem.

— **Strejk w Wiedniu.** Z Wiednia donoszą: Wczoraj po południu strejkujący czeladnicy malarscy wdarli się do domów, w których niektórzy ich towarzysze pracowali i częścią czynnym gwałtem, częścią groźbami zmusili ich do zaniechania roboty. Przeciwko winnym gwałtu wdrożono dochodzenie karne.

— **Z Poznania.** Wczoraj odbył się pogrzeb ś. p. Józefy z Sarnowskich Milewskiej, małżonki ś. p. radzcy Dr Witołda Milewskiego. Ś. p. Józefa zmarła w Berlinie, stamtąd też sprowadzone zostały zwłoki do Poznania. Wczoraj rano odbyło się w kościele farnym nabożeństwo z wigiliami, poczem X. kanonik Kubowicz oprawił w otoczeniu duchownych mszę św. Mowę żałobną wygłosił X. Różycki. Następnie zdjęto z katafalka trumnę całą zarzuconą kwiatami i obsypaną wieńcami dzieci, wnuków, przyjaciół i życzliwych. Pochód żałobny ruszył ku cmentarzowi farnemu. Pochód ten prowadził w otoczeniu kilkunastu duchownych X. kanonik Kubowicz. Kościół był przepełniony wiernymi.

— **Uczestnicy kongresu dziennikarzy** niemieckich, który obradował w Heidelbergu, otrzymali na pamiątkę tego zebrania ciekawy podarunek. Jestto starannie wykonane *fac-simile* pierwszego znanego dziennika. Pismo to wychodziło w roku 1609 tym w Strasburgu, wydawane przez Jana Carolus'a, pod tytułem następującym: „Opis wszelakich rzeczy godnych uwagi i pamiętnych, które mogą się zdarzyć tu i owdzie, w Niemczech górnych i dolnych, jak również we Francyi, Włoszech, Szkocyi, Anglii, Hiszpanii, Węgrzech, Polsce, Transylwanii, Wałachii, Mołdawii, Turcyi, w ciągu tego roku 1609. Wszystkie otrzymane nowiny wydrukowane będą z możliwą sumiennością". W pierwszym numerze znajduje się list z Wenecyi, datowany d. 4 września roku 1609, a odkrycie lunety przez Galileusza jest w nim ogłoszone, jak następuje: „Rząd krajowy podwyższył o sto koron pensyę signora Galileusza z Florencyi, profesora w Padwie, dlatego że, dzięki swej usilnej pracy, wynalazł narzędzie, za pomocą którego można widzieć miejscowości oddalone, jak gdyby były w pobliżu, gdy przedmioty bliskie wydają się przezeń znacznie większemi, niż gdyby na nie patrzano gołem okiem".

— **Ślub.** W Ostrowie pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy p. Romanem Załozieckim, profesorem politechniki lwowskiej, a panną Józefą Hulewiczówną, córką pp. Romanostwa Hulewiczów z Ostrowa.

— **Wielki pożar.** W Sudyłkowie, miasteczku gub. wołyńskiej, wybuchnął dnia 16 lipca o godz. 3 po południu pożar, który wkrótce przy silnym wietrze objął cały środek miasteczka. W ciągu niespełna trzech godzin spłonęło przeszło 30 domów. W ogniu zginęło kilkoro dzieci. Straty obliczają na 50.000 rs. zgórą; jeden tylko dom był zaasekurowany. — Blisko sto rodzin pozostało bez dachu i chleba. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— **Katastrofa w Brüx.** Dalsze zapadanie się gruntu w Brüx nie nastąpiło, ale słychać wewnątrz ziemi niepokojący plusk i szum. Cała część miasta, nawiedzona przez katastrofę, ma być zburzona i podobno władza nie pozwoli już na zabudowanie tej przestrzeni. Wśród ludności panuje ciągle wielkie wzburzenie. — Wiele osób zamożnych zostało, skutkiem katastrofy, wprost nędzarzami; między innemi jedną z najcięższej dotkniętych jest rodzina Siglów, której członkowie uratowali tylko to, co mieli na razie na sobie; wraz z domem ich zapadła się w ziemię kasa z papierami wartościowemi i gotówką i mowy być nie może o jej odszukaniu. Dyrekcya kolei Aussig-Teplitz zarządziła wiercenie uszkodzonego toru, dla przekonania się, czy są jeszcze pod nim puste przestrzenie. Rozpadlina obok mostu kolejowego i pod nim, który literalnie na jednym filarze wisi w powietrzu, obejmuje 15.000 m. kub. i ma 25 m. głębokości.

— **Akademia francuska** posiada obecnie po udzieleniu krzyża komandora legii honorowej Wiktorynowi Sardou, czterech członków, którym przypadł w udziale ten zaszczyt; akademikami tymi są: Ernest Legouvé, Gaston Boissier, Józef Bertrand i Wiktoryn Sardou. Dwóch członków Akademii, książę Aumale i Pasteur, posiada wielki krzyż legii, dwaj inni Aleksander Dumas i Gréard mają wielki krzyż oficerski. Sześciu „nieśmiertelnych" nie posiada dotąd „czerwonej wstążeczki," a mianowicie: Leon Say, Emil Ollivier, ks. Audiffret Pasquier, hr. d'Haussonville, wicehrabia Melchior de Vogüé i Challemel-Lacour. Ci wszyscy „nieśmiertelni" zrzekli się orderu legii honorowej. Wicehrabia de Vogüe nosi medal, który otrzymał w ostatniej wojnie po bitwie pod Beaumont.

— **W Monzy,** w willi własnej, zmarł, przeżywszy lat 83, Carlo Valerio, którego przezwano „królem woźniców". Pochodził on z arystokratycznej rodziny medyolańskiej i od lat najmłodszych okazywał szczególne upodobanie do koni, a później stał się nieustraszonym jeźdźcem, zwłaszcza zaś w powożeniu nikt mu nie dorównał. Wespół z braćmi założył w Medyolanie handel końmi zbytkownymi i miał niejednokrotnie sposobność kierować jednocześnie sześciu, ośmiu, dziesięciu, a nawet dwunastu rumakami. — Czwórką lub szóstką jeździł po najwęższych ulicach Medyolanu, takich, na ktore nie odważył się wjechać żaden inny woźnica. Valerio cieszył się wielką popularnością, gdy na Corso, na placu San Carlo, lub Katedralnym z bajeczną zręcznością wymijał szeregi powozów, jadąc ósemką, publiczność głośnymi okrzykami wyrażała swoje zadowolenie. W roku zeszłym, podczas wyścigów, wjechał na arenę powozem, zaprzężonym w dwanaście koni, którymi sam wprawną ręką kierował, a miał już lat 82.

— **Bogaty Irlandczyk** z Buffalo nadesłał ostatniemi czasy Papieżowi Leonowi XIII ciekawy istotnie dar. Darem tym, ofiarowanym z okoliczności rocznicy niezawisłości Stanów Zjednoczonych, jest wspaniały egzemplarz deklaracyj niezawisłości kolonij amerykańskich. Tekst jest drukowany na białym jedwabiu i ozdobiony ornamentacyami, zdumiewającemi bogactwem kolorów i artyzmem wykonania. Deklaracya przełożona jest na język łaciński. Ofiarodawca złożył ten dar w hołdzie Papieżowi, jako „najznakomitszemu starcowi Europy."

— **Trzęsienie ziemi.** W nocy z 8 na 9 lipca o godz. 3 po północy mieszkańców Baku przeraził huk

podziemny, trwający przez kilka sekund. Jednocześnie dało się uczuć dość silne drżenie ziemi. W niektórych domach zatrzymały się zegary. Daleko silniejsze wstrząśnienia stwierdzono w Krasnowodsku, gdzie domy niektóre runęły. Nie obyło się bez ofiar w ludziach.

— **Halucynacye szachisty.** Słynny szachista, p. Blackburne, miewa po każdej, t. zw. ślepej, partyi szczególne halucynacye. Ziemia dzieli się dlań formalnie w szachownicę, a on sam czuje się, jak opisuje w zajmującym artykule w *Chess Journal*, figurą szachową. „Naśladuję wówczas", pisze, „wszystkie ruchy figury, za jaką się na razie uważam. Jako laufer przebiegam szybko w poprzek ulice, jako pionek stawiam krok naprzód ostrożnie, albo potrącam kogoś, który mi z boku w drogę wchodzi. Niedawno schwytałem za rękę jakiegoś pana, którego nigdy przedtem nie widziałem: „Czy pan nie widzi, że robi pan fałszywe posunięcie?" W trzech ruchach będzie mat". Człowiek ów, który widocznie nie był szachistą, wziął mnie za waryata. Innym razem wpadłem na całkiem obcą damę. „Szach królowej", zawołałem, a ona uśmiechnęła się uprzejmie, jakgdybym jej powiedział komplement. Istne szczęście, że nie pozwoliłem się nigdy jeszcze wyzyskać, byłoby to trochę za komiczne, a to, żem się nie poczuł jeszcze dotąd królem, przypisać należy niewątpliwie mojej nadmiernej skromności.

— **Igła w mózgu.** Pisma berlińskie donoszą o niezwykłej operacyi, jakiej dokonał w szpitalu „Charité" Dr Bardeleben. Dwudziestoletnia szwaczka, Wilhelmina Stange, cierpiała od wielu lat na straszne bóle głowy, a wszelkie kuracye, jakim się poddawała, nie przynosiły żadnego rezultatu. W ostatnich czasach cierpienie wzmogło się do tego stopnia, że chora ulegała silnym drgawkom nerwowym całego ciała. Ponieważ w prawej stronie głowy odzywał się ostry ból, przeto profesor Bardeleben zdecydował się na otwarcie czaszki, na której dokonano najpierw cięcie długości czterech centymetrów i to na bliźnie pochodzącej z dawniejszej operacyi. Na odsłoniętej kości ukazało się miejsce, mające czarny metaliczny połysk; przedziurawiono kość w tem miejscu i znaleziono igłę tkwiącą w mózgu. Dla wyjęcia jej musiano usunąć jeszcze kawałek kości. Igła miała 7½ cent. długości. W jaki sposób dostała się do mózgu, nie może wyjaśnić ani chora, ani lekarze. Po wyjęciu igły dotkliwy ból w mózgu ustał niezwłocznie, a chora nazajutrz po operacyi miała się już tak dobrze, że zabrała się w łóżku do ręcznej robótki.

— **W Japonii** sroży się cholera. Dotąd zachorowało 9.000 osób, zmarło 5.000.

— **Silny prąd elektryczny**, nawet przy najtęższem napięciu, nie zabija — tak przynajmniej utrzymuje głośny elektrotechnik amerykański, Burton. Powiada on, iż osoba, wystawiona nawet na najsilniejszy prąd elektryczny, przy odpowiedniem postępowaniu może być przywołana do życia. Według jego mniemania, nawet William Lako, który, jak wiadomo, był pierwszym delikwentem, straconym w Ameryce przy pomocy stołka elektrycznego, mógłby być przywrócony do życia w ciągu kilku godzin, gdyby ciało jego, zaraz po otrzymaniu uderzenia, rozłożono na mokrej ziemi i obficie zlewano wodą, wówczas bowiem *fluid* elektryczny ciągle i ciągle wychodziłby z ciała. Burton opowiada, iż pewien robotnik w Malden, w stanie Massachusset, otrzymał uderzenie elektryczne z napięciem 2400 wolt, poczem padł, jak martwy i nawet przez lekarzy uznany został za nieżywego. Ułożono go bez namysłu na wilgotnej murawie i poczęto zlewać wodą. Już po godzinie dał on pierwszy znak życia, a po 4 godzinach rozwarł oczy i począł mówić. Po półgodzinie przyszedł zupełnie do siebie i opowiadał, że wprawdzie przy uderzeniu stracił wszelką władzę nad swemi członkami, ale leżąc na mokrej murawie, poczuł dość prędko odzyskiwać poczucie swego ciała i świadomości. Przy uderzeniu miał uczucie, jakby tysiące igieł wpadło do jego ciała i zahamowało działalność serca. Działalność ta byłaby na zawsze ustała — powiada Burton — gdyby nie stopniowe odprowadzenie elektryczności przy pomocy wilgoci. Jeśli nie do wszelkich wypadków ratunku elektrycznością, to przynajmniej do ratunku rażonych piorunem dałaby się może zastosować metoda powyższa amerykańskiego uczonego.

### Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 1 sierpnia: *Żydówka*, opera w 4 aktach Halevy'ego.

W Sobotę 3 sierpnia: *Aida*, opera w 5 aktach Verdiego.

— Dnia 30 lipca pochmurno, nad wieczorem mały deszcz; termometr od +16·2 doszedł do +25·0 Cels. Barometr idzie w górę; o godz. 7 rano dnia 31 lipca stan jego był 744·6 mm., termometru +16·4 Cels. Wiatr zachodni.

We czwartek d. 1 sierpnia: św. Piotra w okowach.

## Opera.

*Bal maskowy* — opera w 5 aktach Verdiego.

Zwolennicy nowych kierunków wzięli, niewiadomo dlaczego, *Bal maskowy* za jeden z głównych celów swoich pocisków. Tak, jak Wagner, niewiadomo dlaczego, szczególnie nienawidził Gounoda i Meyerbeera, tak i ci, pragnęliby lekceważyć to, co się podoba powszechnie, w imię doktrynerstwa, jeżeli ono jest w muzyce możliwem. Że muzyka w *Balu maskowym* jest przedewszystkiem popularną, czystą, że niejedno mogłoby być głębiej i poważniej przeprowadzone, to już właściwość twórczości. Ale w tej całości, może tu i owdzie nieco płytkiej, nie szukamy głębokości, bo wdzięk, łatwość i życie stanowi także powab nie zwykły, i nie codzienny.

Dobrze wykonany *Bal maskowy* może każdą, najwybredniejszą publiczność porwać, tak dobrze a może i więcej, niż bardzo obrobiona i najnowszym kunsztem kompozytorskim zbudowana opera. Śpiewak, umiejący śpiewać, znajdzie w *Balu maskowym* niejedno, co go nauczy i da pole do popisania się prawdziwą sztuką śpiewania, a o to chyba w operze każdej chodzić powinno.

Obsada wczorajsza głównych ról była wcale dobra. Przedewszystkiem pani Kruszelnicka w roli Amelii umiała od początku do końca utrzymać się na wysokości pokaźnej. Z wyjątkiem drobnych momentów, przypadających na niższe tony, tak sposób śpiewania, jak i całość gry odznaczały się wykończeniem i opanowaniem roli.

P. Górski, w roli głównej Renata, wykazał zdolności prawdziwe, które, wsparte pracą nad głosem, mogą wydać bardzo piękne owoce — od pierwszego bowiem występu jego w tegorocznym sezonie widać szybki postęp.

Nową i nieznaną nam siłą był wczoraj p. Lewicki w roli Ryszarda. Głos tego śpiewaka jest z natury miękki, choć pozbawiony znaczniejszej siły — sposób śpiewania nie jest jeszcze wytrawny i bezwątpienia p. Lewicki zmieni w przyszłości wiele, co mu ułatwi emisyę, a wdzięku doda. W całości śpiew ten sprawił wrażenie dobrego i z grubsza obrobionego materyału na tenora lirycznego. Istota głosu, a nawet sposób śpiewania, przypomina Myszugę, a to pokrewieństwo, choć nieco dalekie, jest dobrą rekomendacyą.

Z ról znaczniejszych wspomnieć należy o roli Oskara, wymagającej śpiewaczki wybornej. Taką nie była pani Skalska, chociaż dokładała wszelkich starań.

Inne role, szczególnie Samuela (p. Jeromin) i Ulryki (pani Kasprowiczowej), wypadły bardzo dobrze.

Orkiestra trzymała się dobrze, a tempa były zupełnie odpowiednie.

Publiczność nagradzała artystów hucznymi oklaskami — z tych największą część otrzymała pani Kruszelnicka. *Franciszek Bylicki.*

## Dział ekonomiczny.

**Zgromadzenie** członków Towarzystwa leśnego odbędzie się w r. b. w mieście powiatowem Nadwórna, połączone z wycieczką do lasów państwowych. Z programu podajemy do wiadomości, że w dniu 1 września odbędzie się zebranie towarzyskie o godz. 9 wieczorem w sali ratuszowej, dnia 2 i 3 obrady w sali ratuszowej, zaś 3 września wyjazd osobnym pociągiem do lasów. Chcący wziąć udział w tem zebraniu, obowiązani są donieść o swej decyzyi Wydziałowi Towarzystwa leśnego (Lwów, ulica Cicha L. 1) najpóźniej do dnia 20 sierpnia.

Na zebraniu, oprócz części administracyjnej, będą omawiane następujące sprawy: 1) Obecne gospodarstwo leśne w Saksonii i możność zastosowania tegoż w kraju; 2) Zasadnicza zmiana w wyprowadzeniu drzewa z lasów górskich w kierunku zastąpienia spławu kolejami; 3) Doniesienia z dziedziny gospodarstwa lasowego w ogólności, a w szczególności o stanie odnowień leśnych, o klęskach elementarnych i o szkodach wyrządzonych przez zwierzęta itd.; 4) Sprawozdanie o wycieczce; 5) Wnioski i życzenia członków Towarzystwa.

**Stan zasiewów.** Na Podolu, mianowicie w jego południowo-wschodniej części, w miejscowościach nad Dniestrem żniwo żyta już 10 lipca. O pszenicy donoszą, że dobrze okwitła, że teraz jednak na niej rdza się pokazuje. Jare i strączkowe są w ogóle bardzo dobre, jak również okopowe. — Koniczyny ucierpiały nieco wskutek deszczów. — Tytoń przeważnie jest dobry. W północnej części Podola wyrządził grad w wielu miejscowościach znaczne szkody, zresztą zapowiadały się urodzaje znacznie lepiej, aniżeli to z wiosną można było przypuszczać, zwłaszcza co się tyczy wszelakiego rodzaju jarych ziemiopłodów. Wskutek późnej kosy, która skutkiem tego przypadła w porze deszczów, zbiór siana i koniczyny wypadł bardzo licho.

Na Pokuciu oziminy nie wiele się poprawiły, żyta już podejrzewały, ale tak one, jak i pszenice dadzą przeciętnie tylko średni zbiór. Jare zboża i strączkowe bardzo dobrze się prezentują, niemniej rokują dobry plon i okopowe. Równie dobrze wygląda i kukurudza, a łąki i koniczyny zapowiadają drugi pokos lepszy od pierwszego, który dał przeciętnie tylko mierny zbiór, a i to w wielu miejscach z powodu deszczów, niezupełnie dokonany.

W środkowej części kraju sprzęt rzepaków dał przeciętnie dobry wynik. Żniwo żyta, tu i ówdzie już rozpoczęte, da przeciętnie mierny sprzęt, ubogi w słomę i w ziarno. Pszenica wszędzie przeważnie jest średnia, a jeżeli co na niej chwalić można, to brak rdzy, o której w tym roku nigdzie nie mówią. Jare, strączkowe i okopowe wszędzie są tak dobre, że wyjątków pod tym względem prawie nie ma. Tylko w niektórych miejscowościach okopowe bardzo pozarastały, tak iż obrobienie ich wymaga większego nakładu pracy, a tem samem pociąga za sobą znaczniejsze koszta na robociznę. Zbiór koniczyn i siana nie dał zadowalniających rezultatów, gdyż trafił na porę dżdżystą, skutkiem czego w wielu miejscach po kosy częściowo pogniły. Za to prawie wszędzie widoki na drugi sprzęt, o ile to dziś jeszcze można wnioskować, są znacznie lepsze.

Na zachód od Lwowa, mianowicie zaś im bliżej Sanu, kwalifikuje się przeciętnie stan urodzajów jako względnie dobry. Żniwa żyta w okolicach Narola i Mościsk rozpoczęto już 12 lipca, a wynik, o ile ze szczupłych doniesień wnosić można, będzie średnio dobry. Pszenica trzyma się nieźle, a reszta rodzajów ziemiopłodów, nie daje powodu do utyskiwań. Sprzętu siana i koniczyn dokonano względnie dobrze, chociaż wynik jest tylko średni, a nie brak skarg na to, że odrastanie na łąkach i koniczynach tępo się odbywa. *(Rolnik).*

### Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

**Targ na nierogaciznę.**

Przypędzono na targ dnia 29 i 30 lipca sztuk 8821. — Notowano: prosięta —·—·— złr.; chude 36—40 złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę. Tuczne płacono 39—44½ ct. za klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 8637 sztuk.

*A. Gottlieb*, dyrektor targu.

## Telegramy własne „Czasu."

**Wiedeń** 31 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz postanowieniem z d. 10 lipca b. r., na wniosek ministra spraw zagranicznych wspólnie z ministrem skarbu, nadał tajnemu radcy Drowi Ernestowi Plenerowi opróżnioną posadę prezydenta wspólnej najwyższej Izby obrachunkowej.

Na podstawie ustawy finansowej za rok 1895, wypłaconym zostanie suplentom przy średnich szkołach państwowych od 1 stycznia 1895 roczny dodatek w kwocie 100 złr., a to bez względu, czy suplenci ci mają egzamin nauczycielski, czy nie, oraz bez względu na to, czy pobierają oni już dodatek pięcioletni.

**Wiedeń** 31 lipca. Z Konstantynopola donoszą do *Polit. Corresp.*, iż tamtejsza bułgarska ajencya piśmiennie podała do wiadomości Porty zajście graniczne w Doganicy i zażądała ukarania winnych. Wiadomość, iż koło Strumicy skoncentrowały się nowe bandy, które zamierzały napaść na kolej, nie sprawdziła się. Linia kolejowa strzeżona jest zresztą bardzo silnie i właśnie w tym okręgu znajduje się dostateczna liczba wojsk. Oprocz tego poczyniono zarządzenia, aby każdej chwili można na wszystkie strony przeprowadzić transport wojsk.

Według wiadomości tureckiego dziennika urzędowego w Salonice, powiodło się wojskom tureckim zupełnie zniszczyć lub rozproszyć bandy, jakie się pojawiły w wilajecie kossowskim. Według tegoż dziennika, banda powstańców, która wtargnęła do okręgu strumickiego, została zupełnie pobitą. Druga banda, która się pojawiła w górach Gabrowy, została rozproszoną, a również zniszczono oddział powstańczy w górach Perim. Powstańców zginęło 50, a pojmano ich 24.

**Berlin** 31 lipca. Książę Ferdynand ogłasza za pośrednictwem dziennika *Kleines Journal*, iż opuszcza Karlsbad w tych dniach i powraca przez Wiedeń do Zofii. Nie myśli on wcale o abdykacyi, owszem z całą ufnością spogląda na dalszy rozwój bułgarskich stosunków.

**Berlin** 31 lipca. Półurzędowy *Hamb. Corresp.* dowiaduje się z Berlina: Doniesienie, że hr. Eulenburg, niemiecki ambasador w Wiedniu, który w orszaku cesarza Wilhelma odbywa z nim razem podróż na północ, przerwał swój urlop, ażeby do Wiednia powrócić i nie pojedzie z cesarzem do Anglii, może być mylnie zrozumiane. Hrabia wogóle nie miał towarzyszyć cesarzowi do Anglii. O przerwaniu urlopu nie może być zatem mowy, zwłaszcza że według poglądu kół urzędowych wypadki w Macedonii nie przedstawiałyby dostatecznego powodu dla powrotu ambasadora do Wiednia. Tem mniej zamordowanie Stambułowa nie mogłoby ambasadora skłonić do przerywania podróży na północ. Tragiczny ten wypadek z politycznego punktu widzenia jest tylko wewnętrzną sprawą Bułgaryi, z którą Niemcy, wierne polityce zainaugurowanej przez ks. Bismarcka, urzędownie nie mają nic wspólnego.

**Paryż** 31 lipca. *Soir* ogłasza interview jednego ze swoich współpracowników z serbskim posłem w Paryżu, Garaszaninem. Autokratyczna polityka Stambułowa, mówił Garaszanin, budziła obawę tragicznego zgonu tego męża stanu, którego śmierć jest wielką stratą dla Bułgaryi. Mimo błędów był to człowiek zdolny do rządów, a jego główna cecha, energia, była konieczną, aby kierować ludem, nieprzenikniętym jeszcze cywilizacyjnemi ideami. Ludzie, którzy obecnie stoją u steru w Bułgaryi, nie dorównają wartością Stambułowowi. Zachowanie się księcia Ferdynanda, jego nieobecność w takiej chwili, pozwalają uważać jego abdykacyę za bliską. Jest to zresztą najrozsądniejszy krok, jaki uczynić może. Opór przeciw Rosyi był dziełem Stambułowa i mimo jego śmierci istnieje antyrosyjska partya w Bułgaryi. Deputacya do cara i jej przyjęcie dowodzą, że bułgarska polityka weszła na inne tory. Sądzę jednak, że Bułgarya dopiero po abdykacyi księcia mogłaby wrócić do łaski cara. W każdym razie Bułgarya przechodzi ważne przesilenie.

Kto będzie następcą księcia, rzekł dalej Garaszanin, trudno przewidywać, niewątpliwie jednak tylko *persona grata* w Petersburgu. Nie przypuszczam, aby sytuacya w Bułgaryi wywołała w obecnej chwili groźniejsze komplikacye. Rosya jest bardziej zajęta wypadkami na Zachodzie, niż położeniem na Wschodzie. Ukrytym celem pozostanie zawsze Konstantynopol, ale Rosya wie, że turecką stolicę opanować może tylko za cenę europejskiej wojny.

Jakkolwiek przesilenie w Bułgaryi — kończył Garaszanin — jest intenzywne, nie zakłóci ono pokoju Europy. Wszystkie ludy w początkach swego rozwoju przebywają takie przewroty; dlatego strata Stambułowa, który umiał rządzić, jest tem dotkliwsza. Stronnictwa w kraju są przejęte najżywszą ku sobie nienawiścią, a zwrot księcia Ferdynanda w jego polityce budzi niechęć wszystkich. Dlatego sytuacya księcia jest niemożliwa, a abdykacyi oczekiwać można w najbliższej przyszłości.

**Rzym** 31 lipca. Pod przewodnictwem Crispiego odbyła się narada nad sprawami afrykańskiemi, w której wziął udział minister skarbu Sonnino, minister spraw zagranicznych Blanc, minister wojny jenerał Mocenni i gubernator Erytrei jenerał Baratieri. Chodziło jednak tylko o tymczasową wymianę zdań; ostateczne uchwały co do akcyi w Afryce mają nastąpić dopiero po powrocie jenerała Baratieri, który w najbliższym czasie udaje się do Brescii.

Jeszcze w sierpniu zostaną obsadzone posady ambasadorów włoskich w Petersburgu i Konstantynopolu, opróżnione przez śmierć margr. Curtopassi i Catalaniego.

**Bruksela** 31 lipca. Rada ministrów uchwaliła zmienić ustawę szkolną w tym duchu, aby nauka religii nie była przedmiotem obowiązkowym w programie szkolnym. Liberalni i socyalistyczni deputowani postanowili nie brać udziału w dalszych obradach nad ustawą szkolną.

Imieniem lewicy na posiedzeniu Izby socyalista Defuisseaux złożył następujące oświadczenie: „Dzień przedwczorajszy, w którym sto tysięcy Belgijczyków protestowało na ulicach Brukseli przeciwko ustawie szkolnej, jest godną uwagi datą w belgijskiej historyi. Nawet wybitni katoliccy politycy uznali, że ustawa sprzeciwia się konstytucyi. Jeżeli majoryzując mniejszość, przeprowadzicie ustawę, krokiem tym uprawnicie rewolucyę. (Gwałtowne protesty po prawicy). Król, deputowani i senatorowie, jakoteż wszyscy urzędnicy jak najuroczyściej przysięgli, że przestrzegać będą konstytucyi. Jeżeli naruszycie konstytucyę, to w takim razie ci, którzy konstytucyi bronić będą, nie będą rewolucyonistami. Stawiamy wniosek, aby wezwać rząd do wycofania artykułu 4go o obowiązkowej nauce religii, a względnie do odroczenia go do przyszłej sesyi. Jeżeli wbrew wszelkiemu oczekiwaniu Izba i senat ustawę zatwierdzą, a król miałby ją sankcyonować, wtedy lud powstanie. Król będzie mógł wtedy powiedzieć, że jego ministrowie fanatyzmem swoim pozbawili go kraju i korony."

Deklaracya powyższa wywołała w Izbie silne oburzenie. De Burlet oświadczył, że deklaracyę przenika dziecinna naiwność i że rząd nie będzie się z nią wcale liczył. Wniosek dep. Defuisseaux odrzucony został 57 głosami przeciw 54.

**Zofia** 31 lipca. Śledztwo w sprawie zamachu na Stambułowa trwa dalej. Wbrew rozpowszechnionemu pessymistycznemu zapatrywaniu, jakoby sprawcy umknęli, zapewnia prowadzący śledztwo prokurator trybunału apelacyjnego, że oprócz Bone Georgiewa, który znajduje się w ręku władz od dziesięciu dni i jest jednym z morderców, udało się uwięzić wczoraj pewne indywiduum, które na podstawie poważnych poszlak może być również uważane za sprawcę. Indywiduum to miało oświadczyć na parę dni przed zamachem, że głowa Stambułowa spadnie w przeciągu trzech dni. Głównego inicyatora czynu odkryło śledztwo w Halewie, owem zranionem indywiduum, które uszło pogoni służącego Słambułowa, wskutek znanego nieporozumienia. Prowadzący śledztwo jest tego zdania, że Halew ukrywa się w Zofii, gdyż jego rana i środki ostrożności, przedsięwzięte jeszcze zaraz wieczorem po zamachu, uniemożliwiły mu przedostanie się za granicę.

## Telegramy biura koresp.

**Praga** 31 lipca. Wczoraj miał się odbyć wybór burmistrza w gminie Vinohrady, jednakże staroczescy członkowie rady gminnej nie przybyli na posiedzenie i udaremnili w ten sposób wybór.

**Buda-Peszt** 31 lipca. Prezes ministrów Banffy wyjechał na jeden dzień do Wiednia.

**Rzym** 31 lipca. Izba przystąpiła do obrad nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Skrajna lewica i socyaliści oświadczyli, że w dyskusyi nie wezmą udziału. Skrajna lewica opuściła salę obrad.

Crispi odpowiadał na wywody poszczególnych mowców i oświadczył, że pozostał na stanowisku prezesa ministrów, ażeby nie narażać kraju na przesilenie. Crispi zaznaczył dalej, że rząd wobec Kościoła kieruje się zasadą szacunku dla wyznań, oraz zasadą zwierzchniczych praw państwa wobec wszystkich religijnych kultów.

Izba uchwaliła prawie jednogłośnie wśród wielkich oklasków porządek dzienny, wyrażający zaufanie Izby do rządu. Uchwalono następnie budżet spraw wewnętrznych. Głosowanie tajne nad całym budżetem odbędzie się dzisiaj.

**Florencya** 31 lipca. Wczoraj zrana dało się uczuć lekkie trzęsienie ziemi. W sąsiednich okolicach, nawiedzonych już trzęsieniem ziemi, wstrząśnienie dało się uczuć daleko gwałtowniej. Wstrząśnieniu towarzyszył podziemny grzmot.

**Ferrara** 31 lipca. Wczoraj w południe dały się uczuć w Comachio dwa lekkie wstrząśnienia ziemi, które wywołały ogólny popłoch. Zwaliło się kilka kominów.

**Zofia** 30 lipca. Kierownik śledztwa w sprawie morderstwa Stambułowa oświadczył, że oprócz Gieorgiewa, który znajduje się w rękach władz bezpieczeństwa, niejaki Halew jest silnie podejrzany o główny udział w morderstwie. Halew, który wskutek znanego nieporozumienia, uniknął pogoni służącego Stambułowa, kryje się prawdopodobnie w Zofii. Oprócz tego aresztowano jeszcze jedno indywiduum, które może być uważane za sprawcę zbrodni.

**Konstantynopol** 31 lipca. Wczoraj przed południem odbył się pogrzeb włoskiego ambasadora Catalaniego. Sułtana reprezentowali na pogrzebie Szakir basza i Ibrahim bey. Liczni dostojnicy dworu i wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego wzięli udział w pogrzebie.

**Tanger** 31 lipca. Przybyły tu francuskie krążowniki. Francuski poseł, który co do najgłówniejszych punktów otrzymał zadośćuczynienie, opuści jutro Fez.

### Od Administracyi „Czasu."

Na odnowienie katedry na Wawelu nadesłała Marylka D. 13 złr. 30 ct.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Seweryna Stawiarskiego, nadesłał S. S. z B. dla nieszczęśliwego kaleki b. litografa 5 złr.

Dla młodej wdowy matki 4-ga dzieci nadesłano od L. jako znaleźne 1 złr.

## NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).



**Podupadły obywatel ziemski**, który stracił swój majątek wskutek wypadków 1863 r., liczący obecnie 80 lat, osłabiony na siłach i bez środków do utrzymania życia, prosi wspaniałomyślne litościwe osoby o pomoc i jakiekolwiek wsparcie.

Łaskawe datki przyjmuje Administracya *Czasu*.

**Biedna wdowa**, chorowita, bez żadnego utrzymania, licząca 84 lat, niezdolna do pracy, prosi litościwe i szlachetne osoby o jakiekolwiek wsparcie. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracya „Czasu."

### KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 31 lipca. 2 g. 30 min. po południu.

| | złr. ct. | | złr. ct. |
|---|---|---|---|
| Renta austryac. papier. opod. | 100 90 | Anglobank | 174 50 |
| „ srebrna „ | 101 05 | Union | 353 50 |
| „ 4% złota | 123 50 | Bankverein | 168 25 |
| „ 4% koronowa | 100 95 | Akcye Länderbank | 280 60 |
| Akcye ban. austr.-w. | 1078 | „ kol. Kar. Lud. | 223 25 |
| „ kredytowe | 404 — | „ „ lwowsko-czerniow. | 325 50 |
| Londyn | 121 35 | „ „ połudn. | 111 75 |
| Napoleony | 9 62½ | Elbethal | 299 25 |
| Dukaty | 5 72 | Nordbahn | 3570 |
| Marki | 59 80 | Staatsbahn | 432 87 |
| 4% Renta węg. kor. | 99 85 | Alpin | 93 90 |
| 4% „ „ złota | 123 40 | Akcye tytoniowe | 235 — |
| Losy prem. węg. | 168 — | Ruble | 129 75 |
| Losy tureckie | 78 60 | | |

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Michał Chyliński.*

### Kurs walut i papierów wartościowych.

**Kraków** 31 lipca.

| *Waluty.* | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 129 50 | 130 50 |
| Marki niemieckie za 100 | 59 20 | 59 70 |
| 20-frankówka | 9 60 | 9 68 |
| Dukaty cesarskie | 5 70 | 5 80 |
| Ruble srebrne | 1 20 | 1 30 |
| *Papiery wartościowe.* Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież. | | |
| 4½% galic. banku hipotecznego | 100 60 | 101 30 |
| 5% „ „ „ z 10% prem. | 110 30 | 111 — |
| 4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr. | 98 40 | — — |
| 4% „ „ „ „ 41 let. | 98 — | 98 50 |
| 4% „ „ „ „ koron. | 98 — | 98 70 |
| 4½% galicyjskiego banku krajowego | 100 80 | 101 60 |
| 4% „ „ kraj. koron. | 98 — | 98 70 |
| 6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.* Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop. | 100 50 | 101 50 |

| *Obligacye* (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.). | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| 4% galicyjskie propinacyjne | 98 30 | 99 — |
| 5% komun. gal. bank. kraj. II em. | 102 20 | 102 80 |
| 4% pożyczki krajowej galic. | 98 20 | 99 20 |
| 4% pożyczki kraj. koronowej | 98 40 | 99 40 |
| 4½% pożyczki kraj. galic. | 100 75 | — — |
| 6% „ „ „ | — — | — — |
| 4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop. | 98 50 | 99 75 |
| *Akcye* (za sztukę oprócz kup. bież.) | | |
| galicyjsk. banku hipotecznego | 440 — | — — |
| kolei Karola Ludwika | 222 — | 224 — |
| „ lwowsko-czerniowieckiej | 323 — | 326 — |
| *Losy* | | |
| miasta Krakowa | 27 — | 28 50 |
| „ Stanisławowa | — — | — — |
| czerwonego krzyża austryackie | 17 — | 18 — |
| „ „ węgierskie | 11 — | 12 — |
| „ „ włoskie | 12 50 | 13 50 |
| węg. budowy tumu (Bazylika) | 8 — | 8 50 |

### Cennik lwowskiej Izby handlowej.

**Lwów** 30 lipca.

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| Akcye gal. banku hipotecznego | 440 — | — — |
| 5% listy banku hipotecznego | — — | — — |
| 5% „ „ hipot. z 10% pr. | 110 30 | 111 — |
| 4½% „ „ „ | 100 60 | 101 30 |
| 4½% listy galic. banku kraj. | 100 70 | 101 4 |
| 4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l. | 98 — | 98 70 |
| 4% „ „ „ „ „ | 98 50 | 99 20 |
| 4% „ „ „ „ „ 56 l. | 98 20 | 98 90 |
| Galic. obligacye indemnizacyjne | — — | — — |
| „ „ propinacyjne | 98 40 | 99 10 |
| 4½% oblig. pożyczki kraj. gal. | 102 50 | — — |

### Kurs giełdy warszawskiej.

**Warszawa** 30 lipca.

| | rub. k. | rub. k. |
|---|---|---|
| 4½% listy zast. Tow. kred. | — — | 101 35 |
| 4% „ likwidacyjne Król. Pol. | — — | 99 60 |
| 5% „ zast. m. Warszawy ser. I | — — | — — |
| 5% „ „ „ „ „ V | — — | — — |

### Kurs giełdy wiedeńskiej.

**Wiedeń** 30 lipca.

| *Renty* | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| 4²⁄₁₀% papierowa | 100 95 | 101 15 |
| 4²⁄₁₀% srebrna | 101 15 | 101 35 |
| 4% złota austryacka | 123 50 | 123 70 |
| 5% papierowa austryacka | — — | — — |
| 4% złota węgierska | 123 60 | 123 80 |
| 5% papierowa węgierska | — — | — — |
| *Obligacye* | | |
| 5% indemnizacyjne galicyjskie | — — | — — |
| 4% „ węgierskie | 98 25 | 99 25 |
| 4½% pożyczki krajowej galic. | 100 75 | 101 30 |
| 4% „ „ „ | 98 30 | 98 85 |
| 4% propinacyjne galicyjskie | 98 20 | 99 20 |
| *Listy zastawne i dłużne.* | | |
| 3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880 | 117 25 | 118 — |
| 4% „ „ „ „ „ 1889 | 118 75 | 119 50 |
| 5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr. | 110 25 | 111 — |
| 5% „ „ „ „ | — — | — — |
| 4½% „ „ „ „ | 100 40 | 101 40 |
| 4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l. | 98 75 | 99 25 |
| 4% „ „ „ „ „ | 98 50 | 99 25 |
| 4% „ „ „ „ „ 56 l. | 98 25 | — — |
| 4½% zast. gal. banku kraj. | 100 50 | 101 50 |
| 4% austro-węg. banku | 100 40 | 101 20 |
| 4% dłużne prem. węg. bank. hip. | 129 50 | 130 25 |

| *Priorytety* | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| 4% kolei północnej Ferdynanda | 100 75 | 101 75 |
| 4% „ Koszyce-Bogumin | 99 40 | 100 40 |
| 4% „ Lwów-Czern. opodat. | 94 10 | 95 10 |
| 4% „ „ nieopod. | 99 20 | 100 20 |
| 3% „ południowej | 170 75 | 171 75 |
| 4% „ węgiersko-galicyjskiej | 98 40 | 99 40 |
| *Akcye* | | |
| anglo-austryack. banku 120 złr. | 174 25 | 175 25 |
| wiedeńsk. banku związk. 100 „ | 168 — | 168 80 |
| austr. zakł. kred. ziem. 80 „ | 511 — | 514 — |
| aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „ | — — | — — |
| węg. banku kredytow. 200 „ | 488 75 | 489 25 |
| galic. banku hipoteczn. 200 „ | 444 — | 448 — |
| austr. ban. dla krajów kor. 200 „ | 279 10 | 279 60 |
| austro-węgiersk. banku 600 „ | 1080 | 1082 |
| Unionbanku 200 „ | 352 50 | 353 — |
| kolei Albrechta 200 „ | — — | — — |
| „ Alfölda 200 „ | — — | — — |
| „ północ. Ferdynad. 1050 „ | 3560 | 3580 |
| „ Koszyce Bogumin. 200 „ | 199 — | 200 — |
| „ Lwow.-Czerniow. 200 „ | 325 — | 325 50 |
| „ państwowej 200 „ | 433 25 | 433 75 |
| „ południowej 200 „ | 111 50 | 112 50 |
| „ węgier.-galicyjskiej 200 „ | 209 25 | 210 25 |
| „ węg. półn.-wschod. 200 „ | 208 25 | 209 25 |

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| górnicze Alpine Montan 100 złr. | 94 40 | 94 90 |
| tureck. Tow. tytoniow. 200 fr. | 235 — | 236 — |
| *Losy* | | |
| państwowe z r. 1854 po 250 złr. | 151 50 | 152 50 |
| „ „ 1860 „ 500 „ | 156 — | 156 50 |
| „ „ 1860 „ 100 „ | 161 25 | 162 25 |
| „ „ 1864 „ 100 „ | 195 50 | 196 50 |
| węg. prem. z r. 1870 „ 100 „ | 158 25 | 159 — |
| „ regul. Cisy | 146 50 | 147 — |
| austr. regul. Dunaju | 130 50 | 131 50 |
| miasta Wiednia z r. 1874 | 171 — | 172 — |
| serbskie 100 frankowe | 39 75 | 40 10 |
| tureckie | 78 25 | 78 75 |
| węg. budowy tumu (Bazylika) | 8 — | 8 30 |
| kredytowe z r. 1858 | 199 50 | 200 50 |
| miasta Krakowa | 27 50 | 28 25 |
| czerwonego krzyża austryackie | 17 50 | 18 — |
| „ węgierskie | 11 25 | 11 75 |
| Rudolfa | 23 50 | 24 50 |
| miasta Stanisławowa | 42 75 | 46 — |
| *Waluty.* | | |
| Dukaty cesarskie | 5 75 | 5 77 |
| 20-frankówki | 9 62 | 9 68 |
| Funty szterlingi angielskie | 12 11 | 12 16 |
| Marki niemieckie | 59 35 | 59 42 |
| Ruble papierowe | 129 25 | 130 — |

**Najmniejsza książeczka do nabożeństwa**

wyszła świeżo nakładem
KRIĘGARNI KATOLICKIEJ
**Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie**
pod tytułem:

**Książeczka miniaturowa**
czyli
KRÓTKI ZBIOREK MODLITW
ułożył *S. B.*

Wielkość książeczki wynosi $^{7}/_{5}$ centimetr, drukowana na najpiękniejszym w linie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronnicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe.

**Cena egzemplarza: 3, 4 lub 5 koron** stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. (1324-32-)
Na porto należy dołączyć 15 centów.

---

**Dr. Maksymilian Kohn**
mieszka obecnie: **ul. Pijarska Nr. 9, róg ul. Sławkowskiej, przy plantach.**
(1243-27 30)

---

**Demoiselle** française demande demi-place et leçons, à Cracovie, ou placer d'été, dans famille honorable. — Adresser: Journal „Czas" à **Cracovie A. S. M.** J.P. (1701-1-3)

---

**PARA KONI**
maści gniadej, 16ej miary, 5-letnich, rasowych, eleganckich, także pod wierzch kompletnie ujeżdżonych i pod damę, z bardzo miłym temperamentem, jest do sprzedania. — Zgłoszenia z grzeczności przyjmuje **Biuro Plohna we Lwowie.** (1700 1 3)

---

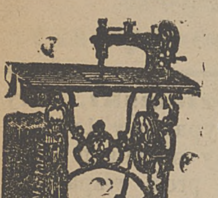
**Gelegenheitskauf.**
**Theilungshalber wird ein adeliges**
**Gut**
in **Oberungarn,** arrondirte **1600 Joch** Äcker, Wiesen, Weiden, werthvoller Wald, um **65.000 fl. verkauft. Castell,** 2 Meierhöfe. **Alles neu,** im besten Stand. **Fundus u. Viehstand.** Eigene **Jagd,** Schwarzwild, Rehe etc. — **Richard Patz, Wien, Margarethenstrasse 12.** (1716)

---

**Niemiec** wykształcony, znający język polski, pragnie dla wydoskonalenia się w nim przebywać od połowy sierpnia b. r. przez 2—3 tygodni w Galicyi, na wsi lub w leśniczówce, z warunkiem koniecznym możności polowania. Łaskawe oferty z podaniem ceny mieszkania, utrzymania itd., uprasza się nadsyłać pod lit. **L. H. 15.** poste restante **Zakopane.** (1615-2-3)

---

NAJWIĘKSZY SKŁAD
**maszyn do szycia**
(wyłącznie syst. Singera)
**i rowerów**



**Józ. Iwanickiego**
NASTĘPCY
*w Krakowie, Rynek Nr. 25.* (1602 51 )
Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

---

**C. i k. Magazyn prowiant. w Krakowie.**

**Doniesienie.**

L. 1704. (1555-2-2)

Celem zabezpieczenia dostawy siana, słomy na pościółkę, słomy do łóżek i węgli kamiennych dla c. i k. Skarbu wojskowego, na czas od 1 października 1895 roku do końca września 1896 r., odbędą się w dniach później wymienionych, zawsze o godzinie 10ej przed południem, w kancelaryach c. i k. magazynów prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie, ofertowe rozprawy, a mianowicie:

dnia 2 sierpnia 1895 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Tarnowie dla stacyi w Tarnowie i Nowym Sączu;

dnia 6 sierpnia 1895 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu, dla stacyi w Opawie, Karniowie, Bielsku i Cieszynie;

dnia 9 sierpnia 1895 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu, dla stacyi w Ołomuńcu, Przerowie, Prościejowie, Hranicach i Szymberku; nakoniec

dnia 14 sierpnia 1895 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Krakowie dla stacyi w Wadowicach, Chrzanowie, Kętach, Niepołomicach, Bochni i Krakowie.

Bliższe warunki zawarte są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej" z d. 18 lipca, w „Czasie" i w „Nowej Reformie" z dnia 13 lipca 1895 r. Oprócz tego powziąść można o tem wiadomość w c. i k. magazynach prowiantowych w Tarnowie, w filialnym magazynie prowiantowym w Bochni, we wszystkich c. k. Starostwach powiatowych, w Towarzystwach rolniczo-gospodarczych i w Izbach handlowych i przemysłowych leżących w obrębie c. i k. Komendy I. korpusu.

Kraków, dnia 9 lipca 1895 r.

---

**Jenerał Sonis**
ŻYCIORYS
przez **Mgr'a Baunard.**
Skład główny w Księgarni
**S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.**
(1660-2-4)

---

**Dr. med. Władysław Żydłowicz**
lekarz kliniki chorób skórnych i wenerycznych,
ordynuje od godz. 10—11 przed połud. i od 3—4 po połud. przy ul. Pijarskiej Nr. 3, II. piętro.
(1593-3-)

---

**BIURO NAUCZYCIELSKIE**
**Stefanii SZUREK w Krakowie,**
*ulica Floryańska Nr. 25, I. piętro,*
**poszukuje i poleca: Nauczycielki i Bony różnej narodowości.** (1633-3-12)

---

**Majątek ziemski**
o 21 km. od Przemyśla, 3 km. od stacyi kolei, jest do sprzedania. Cena 50.000 złr. Dług bankowy 25.000 złr. 260 morgów. Zgłoszenia pod adresem: **Z. S. Lwów 53a. Łyczakowska.** (1693 2-3)

---

**C. i k. emeryt. kapitan**
liczący 45 lat, który ukończył **wyższą szkołę dla uprawy ziemi,** życzy sobie posady zarządcy domowego, ekonomicznego lub leśnego, kasyera albo innej odpowiedniej, wymagającej zaufania. — Oferty uprasza się nadsyłać pod adresem: **C. Brunner w Grzymałowie.** (1696-2 6

---

**Realność**
**duża, pod Krakowem,** przez c. i k. **Rzad** — na razie — na **lat 15**cie wydzierżawiona, przynosząca **9%** **czystego** dochodu, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomość w handlu bławatnym WPana **Józefa Neuwertha i Syna** w Krakowie, Sukiennice L 1.
(1560-6-6)

---

**Krajow. wyższa szkoła rolnicza w Dublanach.**

Zapisy do krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach rozpoczynają się w bieżącym roku dnia 10go września, początek kursu 23go września. Kurs w Dublanach jest trzyletnim, opartym z jednej strony o bardzo bogate zbiory i pracownie naukowe, ogród botaniczny, pole i stacye doświadczalne, z drugiej o folwark z wzorowem gospodarstwem, oborą, gorzelnią, cegielnią, z wyrobem drenów, eksploatacyą torfu itp.

Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałośc w wyższem gimnazyum lub w wyższej realnej szkole; ci zaś, którzy bez egzaminu ukończyli jakiś wyższy zakład naukowy, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu.

Potrzebne dokumenta przy wpisie: metryka dowodząca, ze kandydat ukończył 18 rok życia, świadectwa szkolne i egzamin dojrzałości, świadectwo moralności za czas od wystąpienia ze szkoły, świadectwo zdrowia, potwierdzone przez lekarza zakładowego; w razie posiadania praktyki rolniczej, świadectwa z tejże, która przynajmniej jednoroczna przed przyjściem do szkoły jest wielce pożądaną.

Wszyscy uczniowie bez wyjątku obowiązani są mieszkać w domu zakładowym. Całe utrzymanie wraz z szkolną opłatą i umundurowaniem wynosi rocznie 655 złr. Dwanaście miejsc jest zupełnie bezpłatnych. (1610 3-3)

Uczniowie III. roku mogą być uwolnieni od obowiązku noszenia mundurów. Liczne stypendya w kwocie od 100—300 złr. rocznie, ułatwiają uczniom pilnym a niezamożnym pobyt w szkole tutejszej. Stypendya mogą być nadawane nowowstępującym uczniom dopiero w II. półroczu, miejsca funduszowe już w pierwszem. Ci, którzy się chcą ubiegać o miejsce bezpłatne, winni wnieść najdalej **do 9 września** podania należycie udokumentowane, na ręce Dyrekcyi krajowych szkół rolniczych w Dublanach, która również udziela wszelkich bliższych wyjaśnień.

---

**Piegi,**
plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach zupełnie bezpowrotnie po używaniu **Dra Christoffa** znakomitego, nieszkodliwego **kremu z ambry.**
Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 cnt.
Główny skład dla **Lwowa** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygmunta Ruckera;** w **Krakowie** w aptekach **W. Redyka i E. Hellera.** (1573 12-15)

---

**Ważne dla panów Rolników.**

Na obecny sezon polecam: **młocarnie** parowe, kieratowe, ręczne, oraz ręczne patentowane z dźwigniami, **siewniki** rzędowe wszelkich systemów, oraz szeroko rzutne **grabiarki** — **triury** — **młynki** do czyszczenia zboża (Backera) — **wiatraki,** **pługi** (Sacka) — **brony** — **plewniki i t. p** **pompy, studnie, wagi, wagi** pomostowe i bydlęce — ogniowe — **sikawki** — **młyny** i **młynki** do mielenia zboża oraz **sztuczne nawozy** z fabryki Pykosza w Raciborzu, sprzedaje pod korzystnemi warunkami firma (1646-5-10)
**Franciszek Albin** w Podgórzu.

---

TELEFON Nr. 203.
**APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA**
w Krakowie,
*ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego,*
TELEFON Nr. 203.

**i główny skład materyałów aptecz. na Galicyę zachodnią,** utrzymuje na składzie i poleca wszystkie specyalności krajowe i zagraniczne: **Esencyę łopianową,** znakomity środek na porost włosów; zawsze świeże **Wody mineralne** natural. i sztuczne; **Perfumerye, Kosmetyki, Przyrządy** chirurgiczne, **Mydła, Proszki** do zębów, **Cognac** i znakomite swojego wyrobu **Wina lecznicze.**
Kompletuje i sprzedaje całe **Apteczki homeopatyczne.**
*Wysyłki na prowincyę załatwia odwrotnie.* JP. (514-23 52)

---

L. 1064/VIII. **Ogłoszenie konkursu.** (1699 1 3)

W celu uzyskania **planów na budowę nowego teatru we Lwowie,** rozpisuje się niniejszem konkurs dla architektów polskiej i ruskiej narodowości.

Chcącym wziąć udział w tym konkursie zostaną na żądanie udzielone przez miejski Urząd budowniczy szczegółowe warunki konkursu — program budowy — plan sytuacyjny i niwelacyjny, tudzież wyniki próbnych wierceń gruntu pod budowę przeznaczonego i spis obecnych jednostkowych cen materyałów i robocizny we Lwowie.

Termin konkursu upływa ostatecznie dnia **31 stycznia 1896 r.** o godzinie 12 w południe.

Nagrody będą udzielone trzy, mianowicie w kwocie 6000 koron, 4000 koron i 3000 koron.

Komitet sędziów składać się będzie z Prezydenta miasta Lwowa, Delegata Wydziału krajowego i dziewięciu Członków, z tych sześciu architektów wybranych przez Reprezentacyę miasta Lwowa.

Nazwiska jurorów ogłoszone zostaną na dwa miesiące przed upływem terminu konkursowego.

**Magistrat kr. st. miasta Lwowa,** dnia 18 lipca 1895 r.

---

**Dla Przyjezdnych i Turystów**
firmy krakowskie godne polecenia.

Mag. farm. **Józef Steczkowski, właściciel** apteki „pod Koroną" (przedtem J. Trauczyński), Fabryki Parfumeryi i Laboratoryum chemiczno kosmetycznego w Krakowie, Rynek główny L. 22, poleca: wszelkie środki lecznicze tak wyrobu własnego jak i zagraniczne, jak również środki toaletowe i wszelkie artykuły w zakres parfumeryi wchodzące. J. P.

**Marya Prauss,** Sukiennice L. 16, poleca gotowe okrycia, płaszcze, żakiety, bluzki, halki, bieliznę damską Dra Jägera, kwiaty, wachlarze, kapelusze damskie, welonki, wstążki, szale, pończochy i t. d. — Pracownia pod L. 3 ulica św. Anny, przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres konfekcyi damskiej wchodzące. — Rękawiczki damskie paryskie, Parasole i Parasolki, Parfumerye. J. P.

**Porębski i Zimler** polecają: Pończochy bawełniane „Fild d'Ecosse" w najlepszych gatunkach, Rękawiczki zaskie niciane, półjedwabne i jedwabne; wielki wybór Koronek, Batystów, Tiulów, Welonków i Podszewek do sukien w najrozmaitszych gatunkach. — Parfumerye francuskie, angielskie i niemieckie; prawdziwa Woda kolońska. Szczotki do włosów, sukien, zębów i paznokci, oraz bardzo wiele innych artykułów tak do toalety damskiej jak do codziennego użytku. J. P.

**Wilhelm Fenz,** Rynek główny, róg ul. Szewskiej. Zabawki, galanterye, przybory do podróży i brzytwy szwajcarskie. Wielki skład wszelkich parfumeryj. J. P.

**Antoni Larisch,** ul. Sławkowska L. 9. Skład aparatów fotograficznych i wszelkich przyborów. Ciemnica do dyspozycyi. Objaśnień chętnie udzielam. Cenniki darmo. J. P.

---

**„Barbera" pastylki Sagrada**
z czokoladową powłoką, przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowane i powszechnie polecane, jako najlepszy, łagodnie i na żołądek wzmacniająco działający **środek przeczyszczający.**
Dostać można prawie w każdej aptece. — Na znak prawdziwości opaska zamykająca pudełko ma na sobie nazwisko **„Barber"** i znak ochronny. — Cena dużego pudełka 1 złr. 20 ct. próbnego pudełka 35 ct. — Jedyne miejsce wyrobu i główny skład: **Apteka zum heil. Geist w Wiedniu, I., Operngasse Nr. 16.** (1662 40 )

---

KRAJOWE TOWARZYSTWO HANDLOWE
„STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ",
**Kraków, Rynek 26,**
**Magazyn płócien i bielizny**
**poleca** w wielkim wyborze wszelkie płótna krajowe i zagraniczne, płótna korczyńskie, bieliznę damską i męską, bieliznę stołową, krawatki, kołdry itp.; całe wyprawy gotowe, jakoteż uskutecznia takowe według wzorów.
**Przyjmuje:**
subskrypcyę na udziały 50-koron. i wkładki oszczęd. na 6%.
10% dywidendy wypłaca za rok ubiegły
(857-16-) **Dyrekcya.**

---

**WSKAZÓWKI DLA PALĄCYCH PAPIEROSY.**

Kto ceni swe zdrowie, ten powinien być oględnym i wybrednym nawet w wyborze tutek cygaretowych.

**Jak można ocenić dobroć tutki cygaretowej?**

1) Dobra tutka cygaretowa nie sprawia w ustach goryczy, pieczenia w krtani i na języku, suchości i drapania w gardle, wreszcie nie pobudza do kaszlu.

2) W czasie palenia, bibułka powinna nadzwyczaj mało naciągać tłuszczem i nieczernieć, jeżeli tytoń jest włosisty i niezbyt wilgotny.

3) Spala się **równo** z tytoniem, zaś **popiół tytoniu** powinien być **jednostajnej barwy popielatej** a nie pokryty **czarną, żywicowatą** warstwą **zwęglonej bibułki.**

4) Nie powinna być zbyt cienką i przeźroczystą, tylko przeświecającą, a w dotknięciu palcami wilgnąć, bo zawiera CELLULOZĘ (drzewo) i glicerynę. Te spalając się, odurzają, i wywołują krztuszenie się, pieczenie w ustach, krtani i na języku.

Powyższe próby oparte na naukowych i ścisłych badaniach chemicznych i fizycznych, oraz na doświadczeniu, wytrzymują Tutki cygaretowe fabryki

**„NORIS" W KRAKOWIE.**

Palący papierosy winni odrzucić tutki nieklejone (maszynowe), bo te zawsze zawierają **cellulozę.** Celluloza spalając się wytwarza dym o własnościach **czadu** i ten właśnie zatruwa organizm. Tylko z bibułki zawierającej **cellulozę,** można robić tutki nieklejone.

Od czasu istnienia fabryki „Noris", każdy palący papierosy jest rzeczoznawcą. — Nie kupuje bowiem tych tutek, które mu zachwalają lub narzucają, lecz te, które posiadają własności podane przez fabrykę „Noris".

Pewną gwarancyę za **znakomite** i **rzeczywiście dobre** tutki cygaretowe z prawdziwej bibułki „Le Houblon" daje fabryka „Noris".

Przy zakupnie należy wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź".

Dla robienia doświadczeń porównawczych z innymi wyrobami, fabryka „Noris" przesyła na żądanie okazy swych tutek. Podane wskazówki oparte na doświadczeniu i ścisłych badaniach naukowych, dają zupełną rękojmię prawdziwości wyż podanych pewników.

**Tutki „Noris" utrzymują na składzie trafiki i znaczniejsze handle.**
(2944-22-)

---

**Do nabycia w każdej księgarni:**
**St. Koźmian. „RZECZ O R. 1863."**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Tom I | broszurowany złr. **2·50,** | w oprawie złr. | **3·—** |
| „ II | „ „ **3·—,** | „ „ „ | **3·50** |
| „ III | „ „ **3·50,** | „ „ „ | **4·—** |
| Całe dzieło | „ „ **9·—,** | „ „ „ | **10·50** |

Wydanie na **papierze holenderskim** (in 4-to) złr. **24,** w bogatej oprawie à l'antique (pozostaje tylko 10 egz.) złr. **33.**
*Nakład* SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ *w* KRAKOWIE, *Rynek, Pałac Spiski.* (458-45-50)

---

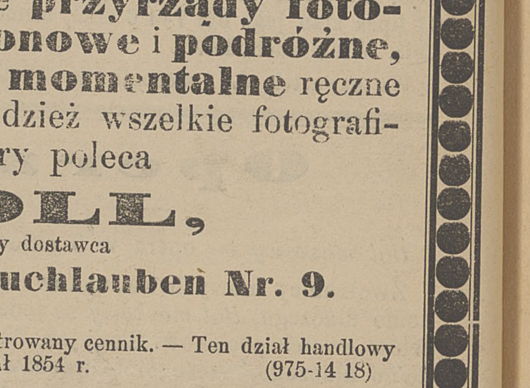
**LIEBEGO WINO SAGRADA,**
wzmocniony wyciąg z **Cascara Sagrada** (daw. o 1 gr. świeżej kory) ten smaczny środek domowy, **nie** tajny (żadne lekarstwo) reguluje bez szkodzenia, może być używane **dłużej** i w każdym wieku. Z powodu łagodności liczni pp. lekarze dają mu pierwszeństwo przed **silnie działającemi środkami przeczyszczającemi,** $^{1}/_{1}$ i $^{1}/_{2}$ fl. w aptekach. Z powodu naśladowań żądać wyraźnie Lieb'es S. W. oryginał **J. Paul Liebe** in **Dresden** u. **Tetschen a. E.**
**Skład w aptece E. Hellera.** (1194-4-10)

---

*Odznaczona w r. 1894 najwyższą honorową nagrodą c. k Ministerstwa handlu.*
**Lwowska Fabryka Asfaltu**
**i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych**
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
*we LWOWIE, ul. św. Marcina Nr. 29,* poleca
**asfaltową masę w gorącym stanie**
do izolowania murów od wilgoci;
**TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą**
do krycia dachów wysokich gatunków,
**rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;**
*ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,*
**Lak asfalt. świecący do konserwacyi dachów tekturowych, żelaza i drzewa;**
**SMOŁĘ** angielską bezwodną.
**Fabryka osusza asfaltem jako jedynym znanym dotąd w budownictwie środkiem**
*najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.*
**Niszczy gorącym asfaltem zastarzały grzybek drzewny.**
Fabryka wykonywa w całym kraju wszelkie ludziom pokrycia dachów tekturą oraz reparacye tychże. Metr □ po 45 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.** (1087-36-100)

---

*Jedyna, niezawodna* (1363-17-)
**Trucizna na myszy i szczury**



przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires), jak szczur, mysz, króliki itp. Dla ludzi, jakoteż zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Preparat mój jest w stanie suchym, sproszkowanym, nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, **skutek zdumiewający.**

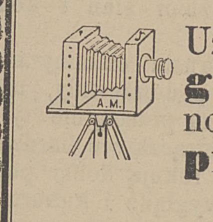
Wysyłki w paczkach, opatrzonych sposobem użycia, po 70, 60 cnt. i 1 złr., począwszy o 10 ct. więcej, uskuteczna odwrotnie za pobraniem.

**Skład i laboratorym przetworów chemicznych**
**Jana Michnika**
magistra farmacyi w **BOCHNI.**
1 kilo trucizny do tępienia **myszy domowych i polnych,** z odmiennym jak na szczury sposobem użycia, złr. 2·—, $4^{1}/_{2}$ kilo złr. 7·50.

Składy w **Krakowie:** Reim i Friedrich A—B, J. Hanak i Spół., Fr. Zopoth i Spół., apteki F. Gralewski, E. Heller, L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski; w **Baranowie** H. Kijas; w **Bochni** A. Weiss; w **Brzesku** W. Janoszek; w **Dąbrowie** W. Heinz; w **Dobczycach** X. Mikucki; w **Kańczudze** H. Tokarzewski; w **Niepołomicach** M. Reichenberg; w **Rawie ruskiej** Groblewski; w **Skawinie** S. Mroczkowski; w **Sokalu** H. Wohl; w **Tarnowie** J. Niesiołowski, M. Adler; w **Warężu** K. Wojda; w **Zakliczynie** K. Tarczyński; w **Żywcu** W. Graff.

---

**Fotografia dla amatorów.**



Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe** i **podróżne,** nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy,** tudzież wszelkie fotograficzne przybory poleca

**A. MOLL,**
c. i k. nadworny dostawca
**w WIEDNIU, I., Tuchlauben Nr. 9.**

Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki illustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r. (975-14 18)

---



**Niema nic lepszego**
nad **Wasmutha**
**pierścienie odgniotkowe**
**w zegarku.**
POMAGAJĄ PEWNIE I BEZ BÓLU.
**Zegarek zawierający 14 pierścieni kosztuje 60 c.**

**Ostrożność przy zakupnie!** Należy żądać wyraźnie: **„Wasmutha pierścieni odgniotkowych w zegarku"** i nie dać sobie wpakować **tak zwanych** równie dobrych środków zastępczych, jak to wedle doszłych doniesień często próbują; **równie dobrych środków niema,** prawie wszystkie inne środki zastępcze nie skutkują **wcale lub powoli** (pierścienie pilśniowe, nakapki kolodionu), są nieczyste (maście, mydła) lub sprawiają bóle i **są nawet niebezpieczne** (nóż, raszpla). (1428-6-16)

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach. **Główny skład dla Austryi** ma aptekarz **C. Brady w Kromieryżu.** Odprzedający otrzymają zniżkę.

---

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*